

Skutki pewnego kłamstwa. Komentarz po wyborach | Dorastanie ze smartfonem w plecaku

Na wodzie wciąż niebezpiecznie | Breda pamięta o żołnierzach Maczka | Erik Podolski: W mojej muzyce jest spokój

KURIER WILEŃSKI

2-8 listopada 2024 r.

Nr 41 (124)

MAGAZYN

Cena: 1 euro

Wydanie magazynowe
polski dziennikowie

Zapraszamy na „MonoWschód”!

Akcja! Niebawem zacznie się VII Międzynarodowy Festiwal „MonoWschód”. Na scenach Wilna i rejonu trockiego będziemy mogli podziwiać prezentacje teatrów jednego aktora z Polski, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Ukrainy i oczywiście z Litwy. Artyści będą nakłaniali widza do refleksji, ale na niektóre pytania też odpowiedzi udziela.



ISSN 1392-0405
9 771392 040035

KALENDARIUM

2 listopada

1950 – w Warszawie władze komunistyczne skazały na śmierć: mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, ppłk. Antoniego Olechnowicza, kpt. Henryka Borowskiego i ppor. Lucjana Minkiewicza. Na dożywocie została skazana także Lidia Lwow, narzeczona „Łupaszki”, ułaskawiona w 1956 r. na mocy amnestii. Zmarła w 2021 r. w wieku 100 lat.

3 listopada

1956 – na ulice Wilna, na trasę Antokol–Dworzec, wyjechało pierwsze 7 trolejbusów MTB-82D. Od 1981 r. kupowano trolejbusy Skoda-14Tr, duże partie tych trolejbusów docierały jeszcze w 2011 r. Dziś są charakterystycznym dla Wilna obrazkiem – choć w czasie deszczów w środku bywa bardziej mokro niż na zewnątrz.

4 listopada

1939 – USA wprowadzają zakaz eksportu broni (ku zadowoleniu broniącej się Polski) w ramach ogłoszonej polityki neutralności. Tymczasem wiedząc o nieuchronności wojny (Hitler jawnie groził), zwiększyły dziesięciokrotnie (!) wydatki na obronę, osiągając 1,5 mld dolarów (dziś to odpowiednik 340 mld dolarów).

5 listopada

1952 – wybory w USA wygrywa Dwight Eisenhower. Zasłynął m.in. wspomnieniem Litwy, Łotwy i Estonii przed Kongresem USA, przypominając wejście sowieckich wojsk na terytoria tych krajów.

2000 – na antenie TVP2 wyemitowano pierwszy odcinek serialu „M jak miłość”.

6 listopada

1927 – w Wilnie powołana zostaje Białoruska Chrześcijańska Demokracja. Opowiadała się za zagwarantowaniem praw białoruskiego języka, była przeciwna komunizmowi, wyznawała wartości chrześcijańskie i odwoływała się w programie do encyklik papieskich. Dzień ten uznaje się za faktyczne narodziny białoruskiej chadecji.

7 listopada

1968 – wileńska dzielnica Żyrmuny zostaje doceniona za architekturę mieszkalnego mikrorajonu w Wilnie. Podniosło to znacząco prestiż litewskich architektów. Tereny, na których powstała dzielnica, nazywały się kiedyś Łosiówką – to tu rosyjski gen. Łosiew po rozbiściu powstańców styczniowych zakupił folwark.

8 listopada

1917 – rząd bolszewicki publikuje Dekret o pokoju, tydzień później Deklarację praw narodów Rosji. Jednak prawdziwe intencje ujawnia później Stalin, ówczesnie komisarz ds. narodowości. Nazwał kraje na zachodzie, m.in. Polskę, „tymczasowo kupowanymi okręgami rosyjskimi”.



Robert Mickiewicz

Święto polskiego teatru w Wilnie

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” piszemy o prawdziwej uczcie, jaka czeka miłośników teatru w najbliższych tygodniach. Brenda Mazur przedstawia jedno z najważniejszych w tym roku polskich wydarzeń kulturalnych w Wilnie – teatralny VII Festiwal MoNoWschód.

Od 12 do 17 listopada na scenach Wilna i rejonu trockiego będziemy mogli podziwiać prezentacje teatrów jednego aktora z: Polski, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Ukrainy i oczywiście z Litwy. Organizatorzy festiwalu obiecują nam, że spektakle, które zobaczymy, będą „nie tylko dobre, ale też prawdziwe”. Kierunkowskazem tegorocznego festiwalu jest jego motto: „Dobre tylko, co prawdziwe”, zaczerpnięte ze sztuki Sławomira Mrożka pt. „Zabawa”.

Pisząc o przyszłym wydarzeniu kulturalnym, nie sposób nie powiedzieć o osobach, bez których zaangażowania zarówno ten, jak i sześć poprzednich festiwali po prostu by się nie odbyły. Polski Teatr „Studio” w Wilnie, z Lilią i Edwardem Kiejzikami na czele, nie zważając na multum trudności, które napotykają, organizując tę międzynarodową imprezę, konsekwentnie kontynuują tradycję polskiego teatru na Litwie. Tradycję liczącą już kilkaset lat! I dzięki takim ludziom tradycję nieprzerwaną. Nie wiem, czy wyobrażają sobie życie bez swojego teatru, który dzięki ich oddaniu, samozaparcu i, co najważniejsze, autentycznej twórczości stał się teatrem profesjonalnym. Swoją rolę realizują wspólnie z partnerami i współorganizatorami, w tym roku są to: TVP Wilno, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, Fundacja „Pomyślalnia”.

Jednak aby to wydarzenie artystyczne odniosło sukces, potrzebny jest jeszcze jeden uczestnik – widz. Dlatego namawiam wszystkich Czytelników „Kuriera Wileńskiego” do obejrzenia chociażby jednej sztuki. Do zobaczenia w teatralnych salach festiwalowych!

Robert Mickiewicz

Polski Teatr „Studio” w Wilnie, z Lilią i Edwardem Kiejzikami na czele, nie zważając na multum trudności, które napotykają, konsekwentnie kontynuują tradycję polskiego teatru na Litwie.

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbinių g. 4a, 02121-30 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – regranting”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.



Trzy pytania do levy Piličiauskaitė-Dulkė, z Państwowego Inspektoratu Pracy »4

Zdjęcie tygodnia: Najważniejsze wybory prezydenckie w XXI wieku »5

Rajmund Klonowski: Skutki pewnego kłamstwa »6

Artur Płószto: Dobrobyt nie jest obowiązkowy »6

Teatr a niepokoje współczesności »8-11



Niebawem ruszy VII Międzynarodowy Festiwal Monospektakli „MonoWschód”. W tym roku program jest bardzo bogaty i zmusza do refleksji. Tak jak choćby plakat spektaklu „Nie tylko Przemysł” według projektu Jacka Staniszewskiego.

Na wodzie niebezpiecznie nie tylko latem »12-13

Chociaż liczba tragicznych wypadków na wodzie stopniowo spada, nasz kraj wciąż znajduje się w czołówce Unii Europejskiej pod względem liczby utonięć na milion mieszkańców.

Polskie kino blisko wileńskiego widza »14-15



„Kos”, „Biała odwaga”, „Tyle co nic” – wileńscy miłośnicy polskiej kinematografii za pośrednictwem Dni Kultury Polskiej oraz Spotkań z Kinem Polskim tej jesieni będą mieli dostęp do najnowszych dzieł polskich reżyserów.

W mojej muzyce jest spokój »16-17



Rozmowa z Erikiem Podolskim, studentem kierunku nauczania muzyki w Akademii Oświaty Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Wilnie.

Pocopotek: Szukaj w samym środku magazynu »18-19

Dorastanie ze smartfonem w plecaku »20-21



Pokolenie iGEN, znane też jako pokolenie Z, to osoby urodzone po 1995 r., które dorastały z dostępem do internetu, mediów społecznościowych i smartfonów.

Czerpmy z bogactw jesieni »22-23

Aby czuć się dobrze w tej pochmurnej porze roku, należy jeść zdrowe, sezonowe produkty.

Afrykański blef Rosji »24-25



Rosja od kilku lat agresywnie rozszerza swoje wpływy w Afryce. Wykorzystała wojskowe przewroty, by pozyskać zaufanie wojskowych junt w Mali, Nigrze i Burkina Faso.

Mieszkańcy Bredy pamiętają »26-29



80 lat temu żołnierze polskiej 1. Dywizji Pancerniej pod dowództwem gen. Stanisława Maczka wyzwolili holenderską Bredę.

Dzieje rodu Kuźmów »30-34



Prof. Ryszard Jan Kuźmo postanowił spisać historię swojego rodu, którą „Kurier Wileński” publikuje jako pierwszy.

Trzy pytania do...



Ieva Piličiauskaitė-Dulkė,
dyrektor Wydziału Prawa Pracy
w Państwowym Inspektoracie Pracy

1. Od 1 listopada wchodzi w życie ważne zmiany w prawie dla osób pracujących z dziećmi. Na czym będą polegały te zmiany?

Państwowa Inspekcja Pracy informuje, że z dniem 1 listopada br. wejdą w życie zmiany w Ustawie o ochronie praw dziecka, które przewidują, że osoby pracujące z dziećmi (w ramach praktyki, stażu, świadczenia usług, wolontariatu lub na podstawie umowy o pracę) będą zobowiązane do posiadania ważnego kodu legalizującego zatrudnienie (QR code), który jest oparty na danych z Rejestru Podejrzanych, Oskarżonych i Skazanych za Przepięstwa. Podczas rekrutacji nowych pracowników pracodawcy będą zobowiązani do wymagania kodu QR potwierdzającego, że dana osoba nie była skazana za przestępstwa seksualne lub inne umyślne poważne przestępstwa. Pracodawcy będą musieli sprawdzać ważność kodu QR okresowo, przynajmniej raz w roku kalendarzowym. Rodzice dzieci będą mogli zażądać kodu QR od samozatrudnionych opiekunów, opiekunek do dzieci, liderów grup lub innych osób świadczących usługi na rzecz dzieci.

2. Kto będzie nadzorował przestrzeganie przepisów?

W celu zapewnienia prawidłowego wdrożenia przepisów ustawy dotyczących kodu QR odpowiedzialne organy będą nadzorować i monitorować przestrzeganie tych przepisów w praktyce. Krajowe organy ds. bezpieczeństwa będą monitorowały i zapobiegały wdrażaniu wymogów ustawy na podstawie odpowiedniego kwestionariusza kontroli. Aby osiągnąć te cele, planowane są też kontrole elektroniczne.

3. Jakie będą kary za nieprzestrzeganie nowych przepisów?

Niedopełnienie określonych obowiązków będzie skutkowało odpowiedzialnością administracyjną, która będzie zróżnicowana w zależności od wagi sytuacji. Niesprawdzenie kodu QR przed rekrutacją lub raz w roku będzie skutkowało grzywną w wysokości od 300 do 500 euro, a powtarzające się naruszenia będą skutkowało grzywną w wysokości od 500 do 1000 euro. Grzywna jest wyższa, jeśli okaże się, że w działalność zaangażowana jest osoba skazana – od 3000 do 5000 euro i od 5000 do 6000 euro, jeśli sytuacja się powtarza.

Rozmawiała Honorata Adamowicz

E-book



Józef Czechowicz, „Moje zaduszki”

Józef Czechowicz (1903–1939) to polski poeta dwudziestolecia międzywojennego, w latach 30. XX w. związany z grupą literacką Kwadryga, przedstawiciel tzw. drugiej awangardy, której twórczość cechował katastrofizm.

Czechowicz jako ochotnik jeszcze przed zdaniem matury wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Z wykształcenia, zamiłowania i zawodu nauczyciel (ukończył też studia w zakresie pedagogiki specjalnej). Redaktor m.in. czasopism dla dzieci „Płomyk” i „Płomyczek”. Współpracował z wieloma pismami: „Reflektorem” (tu debiutował jako poeta w 1923 r.), „Zet”, „Głosem Nauczycielskim”, „Pionem” i „Kamena”. W Polskim Radiu pracował w dziale literackim, pisał słuchowiska radiowe. Zginął tuż po wybuchu II wojny światowej, podczas bombardowania Lublina, swojego rodzinnego miasta.

Charakterystyczną cechą wierszy Czechowicza jest niestosowanie wielkich liter i znaków interpunkcyjnych, co decyduje o poetyckiej wieloznaczności tekstów – a więc zaprezentowany tytuł wiersza, pochodzącego ze zbioru „nuta człowiecza”, powinien wyglądać tak: „moje zaduszki”.

Wszystkie wiersze Czechowicza przejawiają silną, wręcz hipnotyczną sugestię, a jej senny charakter ma na celu skupienie uwagi odbiorcy wyłącznie na rozwoju i wydźwięku wiersza. Wiele wierszy katastroficznych przejawia strach przed rzeczywistością, przecucie nadchodzącej tragedii, niepewność i niepokój. Poszczególne człony wielu wierszy przejawiają intertekstualną komunikację, dlatego odbieranie wiersza Czechowicza jest aktem całościowym.

Do pobrania: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nuta-czlowieczka-moje-zaduszki/>

Charakterystyczną
cechą wierszy
Czechowicza jest
niestosowanie
wielkich liter i znaków
interpunkcyjnych.

Najważniejsze wybory prezydenckie w XXI wieku



5 listopada nastąpi kulminacja najważniejszych od lat – zważając na sytuację geopolityczną i problemy dotyczące współczesnego świata – wyborów prezydenta największego światowego mocarstwa, Stanów Zjednoczonych. To także wybory odbywające się w trakcie najtrudniejszej w dziejach Ameryki kampanii wyborczej, obfitującej w zaskakujące wydarzenia, śledzonej pilnie przez miliony osób na całym globie.

Wybory prezydenckie w USA zgodnie z konstytucją odbywają się w pierwszy wtorek listopada. Jednakże każdy z 50 stanów (oraz Dystrykt Kolumbii) może przeprowadzać je wedle własnych reguł, dopuszczając nawet głosowanie korespondencyjne na kilka tygodni przed tym terminem.

Kandydatów od dekad liczy się tylko dwóch – reprezentant Partii Demokratycznej oraz reprezentant Partii Republikańskiej. Demokraci początkowo stawiali na urzędującego prezydenta Joego Bidena, który chciał ubiegać się o reelekcję. Jednakże ze względu na jego słabe wyniki w sondażach i widoczne niedomaganie związane z wiekiem zdecydowano, że w wyborcze szranki stanie wiceprezydent Kamala Harris.

Republikanie jako swojego kandydata już wiele miesięcy temu wskazali Donalda Trumpa – 45. prezydenta USA, który cztery lata temu po burzliwej elekcji

i zamieszkach 6 stycznia 2021 r. musiał ustąpić miejsce w Białym Domu na rzecz Bidena.

Amerykańska kampania w 2024 r. przejdzie do historii. 13 lipca Donald Trump o mało nie stracił życia podczas zamachu na konwencji w Butler w Pensylwanii. 16 września udaremniono próbę kolejnego zamachu na polityka.

Niezwykle zacięta była walka kandydatów o tzw. stany wahające się (swing states). Ze względu na specyfikę wyborów w USA, które nie są bezpośrednie, kandydaci walczą przede wszystkim o poparcie stanów jako całości. Dopiero głosy elektorów z poszczególnych stanów dają zwycięstwo. Stąd m.in. szukanie poparcia wśród grup etnicznych i narodowościowych zamieszkujących stany. Językiem u wagi stali się m.in. Polacy z Pensylwanii, do których sympatii politycznych odwoływali się oboje kandydaci.

Nowy prezydent USA będzie musiał się zmierzyć z ogromnymi wyzwaniem: kryzysem migracyjnym na południowej granicy, kłopotami gospodarczymi kraju, agresywną polityką Chin, gwałtownymi wydarzeniami na Bliskim Wschodzie, wojną, którą Rosja toczy z Ukrainą, totalitarną kulturą woke i marksistowskimi ciągłymi liberalnych elit USA. Cały świat patrzy na Białą Dom z zapartym tchem. ■

Nowy prezydent USA
będzie musiał się zmierzyć
z ogromnymi wyzwaniami.

Fot. Official White House Photo by Carlos Fyfe, Flickr



Skutki pewnego kłamstwa

Rajmund Klonowski

Ostatnie wybory parlamentarne na Litwie miały charakter przede wszystkim bardzo przygnębiający. Podczas drugiej tury nie brakowało komentarzy, że spośród dwóch kandydatów nie da się nawet wybrać „mniejszego zła”, bo każdy jest równie zły.

Wyborcy głosowali przeciw kandydatom popieranym przez siebie partii, wyrażając w ten sposób albo swój sprzeciw wobec konkretnej osoby, albo wobec polityki spuszczenia tzw. spadochroniarzy (czyli kandydatów w żaden sposób z danym okręgiem jednomandatowym niezwiązanych) do jednomandatówek. Frekwencja, niższa niż w pierwszej turze, była także wyrazem rozczarowania obywateli systemem politycznym kraju.

Głosowanie na socjaldemokratów, którzy po raz ostatni byli u władzy osiem lat temu, było w podobnym stopniu wyrazem frustracji rządami związkoojczyńców, jak zaufania do samych socdemów. I teraz tego zaufania będzie jeszcze mniej – kiedy to liderka partii Vilija Blinkevičiūtė ogłosiła, że nie zrezygnuje z posady europo-

Gdyby wyborcy wiedzieli, że to nie Blinkevičiūtė, tylko Paluckas będzie premierem, wynik wyborów mógłby być inny. Gdyby wiedzieli, że są okłamywani – byłby inny na pewno.

liście krajowej Blinkevičiūtė zebrała ponad 91 tys. głosów, zaś drugi na liście Gintautas Paluckas – trochę ponad 58 tys. Łącznie socjaldemokraci zebrali na swoją listę głosów 240 tys., w porównaniu do Związku Ojczyzny z 224 tys. Można więc zaryzykować twierdzenie, że gdyby wyborcy wiedzieli, że to nie Blinkevičiūtė, tylko Paluckas będzie premierem, wynik wyborów mógłby być inny. Gdyby wiedzieli, że są okłamywani – byłby inny na pewno.

Błędne jest mniemanie, iż w takim przypadku cel uświęca środki, bo trzeba ratować demokrację przed populistami, partiami antysystemowymi czy kim tam jeszcze. Nie uświęca. Co więcej, okłamywanie wyborców jest działaniem właśnie antydemokratycznym, bo burzącym zaufanie do systemu demokratycznego jako takiego. Kiedy się kandyduje w wyborach, prowadzi listę, a nie ma zamiaru rezygnować z wygodnego fotela w europarlamencie – a tylko po to, by zebrać głosy i otrzymać wyższą dotację państwową na partię, to jak to ocenić? Czy to poważne traktowanie wyborców, czy wyborcze oszustwo i obłuda?

Jak ma mieć zaufanie do systemu wyborca, któremu się mówi: „No dobrze, zostałeś okłamany, i co nam zrobisz? Jak się nie podoba, to pójdziesz innym razem na wybory i wybierzesz kogoś innego”.



Dobrobyt nie jest obowiązkowy

Artur Płockszto

Odbyły się wybory w Mołdawii i Gruzji, ważne, bo określające kierunki rozwoju obu państw. Wybór był państwowotwórczy – obywatele wybierali orientację proeuropejską czy prorosyjską (trzecia w realnym życiu nie istnieje).

W obu państwach nie zanotowano zwycięstwa zwolenników drogi europejskiej. W Mołdawii jakby mają nikłą większość, ale taka decyzja musiałaby być podjęta zdecydowaną większością, bowiem po drodze do Europy trzeba byłoby przeprowadzić wiele bolesnych reform, które i tak zmniejszą ilość euroentuzjastów. Bardzo możliwe, że były fałszerstwa podczas głosowania, ale nie wygląda, aby drastycznie zmieniły wynik wyborów. To nie Białoruś Łukaszenki '20.

Jak więc wyglądają te państwa, co nie mają intencji

Wydawałoby się, że decyzja o dążeniu do wstąpienia do UE powinna być bezdyskusyjna, dzisiaj tylko to zapewnia możliwość wyjścia z biedy.

ić do UE? PKB per capita w Mołdawii to 3 tys. dolarów amerykańskich, w Gruzji – 4 tys. dolarów. U nas – 22 tys. dolarów, a kiedyś, przypominał młodym pokoleniu, byliśmy w jednym państwie. Z tego wniosek prosty – Litwa po wstąpieniu do UE w 2004 r. w ciągu 20 lat dokonała skoku gospodarczego, w porównaniu z Mołdawią czy Gruzją jesteśmy już w innym świecie. Wydawałoby się, że decyzja o dążeniu do wstąpienia do UE powinna być bezdyskusyjna, dzisiaj

tylko to zapewnia możliwość wyjścia z biedy. A jednak taka decyzja nie zapadła. Dlaczego?

Przyczyn jak zawsze jest wiele, w przypadku Mołdawii państwo ma niejedolitą strukturę społeczeństwa, co w swoim czasie zahamowało rozwój państwa. Szansa była w okresie, gdy prezydentem Rumunii był Traian Băsescu i rozważano możliwość przyłączenia się do Rumunii, kiedyś to był jeden kraj. Na przeszkodzie stanęła nie tyle rosyjskojęzyczna część społeczeństwa (i Kreml, oczywiście), ile partykularne interesy mołdawskich oligarchów, którym uporządkowanie gospodarki zagroziłoby krociowym zyskom w mętnej wodzie wszechobecnej korupcji. Dzisiaj PKB Rumunii to 15 tys. dolarów i perspektywa połączenia się z Mołdawią odpłynęła na zawsze.

W Gruzji rządzi Bidzina Iwaniszwili, miliarder, który swoje pieniądze zrobił w Rosji (jego majątek stanowi połowę rocznego gruzińskiego budżetu) i który nie zna innej drogi do prosperity. Gruzja stała się państwem-służką Rosji, której cała gospodarka jest podporządkowana obsłudze patrona. Nieprzypadkowo obecnie podstawowy gruziński eksport do Rosji to samochody, ich części oraz zamaskowane komponenty uzbrojenia. Drastyczne przecięcie tej rzeki dochodu wywoła rzeczywistą katastrofę gospodarczą i społeczną, w krótkiej perspektywie więc niespecjalnie jest pole do manewru, na dłuższą metę jednak to oznacza wegetację. Naród wybrał, a dobrobyt nie jest obowiązkowy.

VII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MONOSPEKTAKLI

monowschód VII

„Dobre tylko, co prawdziwe.”

Sławomir Mrożek

12-17 XI 2024 Wilno/Troki



Program

12 listopada /wtorek/

19:00 OTWARCIE FESTIWALU

19:15 Jagoda Rall, **KALINA** (Polska / Litwa, 60 min.)

d. Teatr na Pohulance, obecnie Stary Teatr w Wilnie, ul. Jana Basanowicza 13

13 listopada /środa/

19:00 Fundacja Pomysłodajnia

NIE TYLKO PRZEMYSK (Polska, 60 min.) + spotkanie pospektaklowe
Dom Kultury Polskiej w Wilnie, ul. Naugarduko 76

21:30 Dorota Górczyńska-Bacik & Remi Juškiewicz

MOJE MANOWCE - wieczór literacko-muzyczny (Anglia / Polska, 70 min.)

Restauracja Sakwa

12:20-14:55 Warsztaty z pisania o teatrze*

14 listopada /czwartek/

17:00 / 19:00 / 21:00 Teatr Nasz z Chicago

TEN ZAPACH MIAŁ KOLOR NIEBIESKI (USA, 45 min.)

Pokoje hotelowe w hotelu Pan Tadeusz w Wilnie, ul. Naugarduko 76

12:00 Polski Teatr „Studio”, **ZAPISKI OFICERA ARMII CZERWONEJ** (Litwa, 75 min.)

Gimnazjum im. Longina Kornolowskiego w Polukniu

19:00 Wernisaż wystawy: Dorota Górczyńska-Bacik, **MIĘDZY SŁOWAMI**

20:00 **MOJE MANOWCE** - wieczór literacko-muzyczny (Anglia / Polska, 70 min.)

Galeria Foje w Trokach, ul. Birutės 8

16:00-21:00 Warsztaty aktorskie*

15 listopada /piątek/

12:00 Patrycja Zając - **DOKOŁA ŚWIATA Z NELLIE BLY** (Szkocja, 60 min.)

19:00 Remi Rachuba - **INTRUDER/INTRUZ** (Anglia, 60 min.)

Dom Kultury Polskiej w Wilnie, ul. Naugarduko 76

16 listopada /sobota/

19:00 Zbigniew Chrzanowski - **ZACZAROWANA DOROŻKA** (Ukraina, 60 min.)

Galeria Foje w Trokach, ul. Birutės 8

11:00-16:00 Warsztaty choreograficzne*

12.00-14.00 III Zjazd Unii teatrów polskich poza Polską*

17 listopada /niedziela/

16:30 Mateusz Nowak - **OD PRZODU I OD TYŁU** (Polska, 70 min.)

Dom Kultury Polskiej w Wilnie, ul. Naugarduko 76

19:00 Szymon Cempura - **PLAC ŚWIĘTEJ TRÓJCY**

(Ukraina/Polska, Teatr Dramatyczny w Płocku, 70 min.)

Sala teatralna Domu Kultury Polskiej w Wilnie, ul. Naugarduko 76

ZAMKNIĘCIE FESTIWALU

* Wydarzenia realizowane w ramach zadania: „Teatr polski poza Polską” realizowanego w partnerstwie z Instytutem Teatralnym, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Festiwalowi towarzyszy akcja **Teatr powodziom w Polsce**, podczas której będą zbierane pieniądze na pomoc dla ofiar powodzi w Polsce

Na wszystkie wydarzenia **WSTĘP WOLNY**

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmiany programu.

www.teatrstudio.lt, Facebook: www.facebook.com/TeatrStudioWilno
tel. +37 065 264 608, e-mail: teatr.studio.wilno@gmail.com

[facebook.com/PST.TeatrStudio](https://www.facebook.com/PST.TeatrStudio)



W jaki sposób teatr odpowiada na niepokoje współczesności? VII edycja Festiwalu „MonoWschód”

Brenda Mazur

To wydarzenie po raz kolejny odradza się z nową energią, pełną zachwyty, uważności, troski i radości. Przegląd odbywający się w dniach 12–17 listopada ma bogaty program.

Składają się na niego: spektakle, wieczory literacko-muzyczne, warsztaty i wystawa malarska, a także niebanalne spotkania, które powinny dawać nadzieję na lepszy świat.



„Kalina” – autorski monodram Jagody Rall **Fot. materiały prasowe**

Czasy są coraz trudniejsze i niepewne, niepokoimy się o przyszłość nie tylko swoją i naszych narodów, ale wręcz całej planety. W jaki sposób na nasze niepokoje odpowiada współczesny teatr? Co dzisiaj jest prawdą? Czy jest jeszcze jakiś system wartości, do którego możemy się odwoływać na scenie, by nie utracić resztek nadziei? Przekonamy się o tym już niedługo podczas VII Międzynarodowego Festiwalu Monospektakli „MonoWschód” 2024 – mówi Lilia Kiejzik, reżyser teatralny, animator kultury, dyrektorka Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

– „Dobre tylko, co prawdziwe” – to motto tegorocznego święta, które zaczerpnęliśmy ze sztuki „Zabawa” jednego z naszych ulubionych autorów, Sławomira Mrożka. Mam nadzieję, że zobaczą państwo spektakle nie tylko dobre, ale też prawdziwe – podkreśla Lilia Kiejzik, zapraszając do uczestnictwa w festiwalu.

Na otwarcie – Kalina Jędrusik

Sceny Wilna i Trok staną się miejscem szczególnym dla miłośników teatru jednego aktora i duetów aktorskich. Organizatorzy zapowiadają wydarzenia nie tylko pełne emocji, lecz także zmuszające do refleksji nad współczesnymi wyzwaniem.

Festiwal zaskakuje nowościami, ale też wraca do korzeni, dając przestrzeń radości i wspólnemu odkrywaniu, budowaniu wspomnień, pamięci, refleksji, zachwyty nad pięknem. Repertuar tegorocznej edycji jest bardzo zróżnicowany. W festiwalu biorą udział aktorzy i teatry z: Polski, Ukrainy, Szkocji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Litwy.

12 listopada (wtorek, godz. 19.00) w d. Teatrze na Pohulan- ce, obecnie Wileńskim Teatrze Starym, festiwal zainauguruje „Kalina”, spektakl muzyczny w wykonaniu Jagody Rall. To niezwykle ciepła, barwna i pogodna, ale i nie pozbawiona refleksji opowieść o wielkiej damie sceny, filmu, estrady i kabare- >>

tu – Kalinie Jędrusik, artystce, która wzbudzała kontrowersje swoim „omdlewającym spojrzeniem”, prowokacyjnie odsłaniającym jej kształty strojem. Przez jednych uwielbiana, przez innych zniechęcona, czołowa skandalistka PRL-u.

Z fenomenem jej osobowości i talentu w aktorsko-muzycznej odsłonie mierzy się Jagoda Rall. Krytyk teatralny Krzysztof Kucharski napisał o tym wcieleniu: „Zmierzenie się z Kaliną, jej legendą, seksapilem, urodą i stu tajemnicami oraz tysiącami plotek, to już rodzaj bohaterstwa w samym zamierzeniu. Jagodzie udało się nie tylko urodą upodobnić do wszechstronnie utalentowanej aktorki, ale też znaleźć jej sposób poruszania, mimikę i nawet próbować naśladować jej głos z charakterystyczną lekką chrypkę, która zwłaszcza w piosenkach brzmiała porywająco”.

Festiwal nie stroni od poważnych tematów

13 listopada (środa, godz. 19.00) w Domu Kultury Polskiej swój spektakl zaprezentuje Fundacja „Pomysłodalia” z Rumi. „Nie tylko Przemek” niesie ze sobą mocny ładunek emocjonalny i zadaje pytania o potrzebę i cenę poświęcenia w obronie wartości. Czy warto?

Wraz z głównym bohaterem przeniesiemy się na polskie Wybrzeże, do roku 1981, i spróbujemy znaleźć odpowiedź na to pytanie. „Nie tylko Przemek” to opowieść o dramatycznych wydarzeniach towarzyszących przyłączeniu się studentów trójmiejskich uczelni do protestu robotników w Stoczni Gdańskiej, ale także o próbach zastraszenia i spacyfikowania młodych ludzi. Jest wspomnieniem o maturzyście Grzegorz Przemku, zamordowanym przez milicjantów, o jego matce, poetce i opozycjonistce Barbarze Sadowskiej, prześladowanej przez służby SB. Spektakl opowiada też o losach młodych ludzi, których niejako pomija historia, a których było wielu: pobitych i aresztowanych, którzy ryzykowali swoje życie, stając bezbronni przed uzbrojonymi.

Aktor Marcin Kryza przejmująco wciela się w rolę świadka tamtych czasów, ale przemawia przez niego scenarzysta, reżyser i świadek, uczestnik tamtych wydarzeń – Piotr Wyszomirski. Ten spektakl jest jego osobistą refleksją. W rolę Barbary Sadowskiej wciela się Monika Łącz.

Po spektaklu odbędzie się spotkanie z realizatorami i widzami. Polem dyskusji będzie kwestia: Czy powinniśmy pozostawać obojętni wobec wojny, przemocy, ograniczania wolności?

Tego samego dnia (13 listopada, o godz. 21.30) w restauracji „Sakwa” wystąpi duet Dorota Górczyńska-Bacik & Remi Juśkiewicz w muzyczno-poetyckim spotkaniu pt. „Moje Manowce”.

Z kolei tego dnia wcześniej, w godz. 12.20–14.55, odbędą się w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie warsztaty z pisania o teatrze. Wszystkie warsztaty podczas tej edycji MonoWschodu odbywają się w ramach projektu „Teatr polski poza Polską”, realizowanego przez Fundację „Pomysłodalia” w partnerstwie z Instytutem Teatralnym w Warszawie.

Hit Polskiego Teatru „Studio”

14 listopada (czwartek, godz. 12.00) w Gimnazjum im. Longina Komołowskiego Polski Teatr „Studio” z Wilna wystawi swoją kultową sztukę „Zapiski oficera Armii Czerw-

Festiwal zaskakuje nowościami, ale też wraca do korzeni, dając przestrzeń radości i wspólnemu odkrywaniu, budowaniu wspomnień, pamięci, refleksji, zachwytu nad pięknem.

nej”, opartą na genialnej książce Sergiusza Piaseckiego o tym samym tytule. W brawurowej interpretacji w postać ograniczonego i służalczego lejtnanta Michaiła Zubowa wciela się Edward Kiejzik.

Rzadko można obejrzyć tak zabawne i straszne jednocześnie przedstawienie – nie ma bowiem mocnych na Miszkę Zubowa, nieustraszonego oficera Armii Czerwonej, powalającego wszystkich na ziemię czy to kulą z karabinu, czy to wonią perfum o patriotycznej nazwie „Stalinowski Oddech”, zawsze gotowego zastrzelić, pobić, ukraść, poniżyć burżujów. Jest śmieszno i straszno...

Cytując Zubowa: „Wy mówicie, że ja jestem dookoła dureń! A czy wy wiecie, że ja jestem z tego tylko dumny...? Tak... Wy ot mądrala, a nawet swego państwa nie macie i musicie robić to, co wam nasz rząd rozkaże! A mnie mądrość nie jest potrzebna. My mamy takich, co mądrzy są i oni wszystkim kierują. My już ćwierć świata mamy. A za dziesięć lat pół świata opanujemy. A za 20 lat nasz ruski naród będzie wszystkimi na świecie rządzić”.

O problemach emigrantów za oceanem

14 listopada o godz. 17.00, 19.00 i 21.00 widzowie będą mogli obejrzeć trzy spektakle Teatru Nasz z Chicago pt. „Ten zapach miał kolor niebieski”. Spektakl powstał na podstawie książki Grażyny Skoczeń pod tym samym tytułem i opowiada historię polskich emigrantów w latach 70. i 80., pokazuje drogę, jaką musieli pokonać, aby znaleźć się w „nowym domu”.

Mówi o decyzjach, które spowodowały, że zostawili kraj i pojechali w nieznaną. A cel był jeden: Zachód lub Ame- ➤



„Nie tylko Przemek”, spektakl Fundacji „Pomysłodalia” z Rumi, to wspomnienie o zamordowanym maturzyście Grzegorz Przemku **Fot. Jerzy Bartkowski**

ryka Północna, gdzie żyje się lepiej, można się szybko dorobić, ustawić. USA i Zachód kojarzyły się jako miejsca ogromnego bogactwa, ładu wewnętrznego, dobrze funkcjonującej demokracji a łaknienie wolności politycznej i ekonomicznej było marzeniem każdego emigranta.

Przedstawienie pokazuje, że emigracja bardzo często jest długim i trudnym procesem, który wymaga od emigranta przezwyciężenia wielu przeszkód, takich jak problem dyskryminacji, izolacji społecznej, kulturowej oraz bariery językowej. Ten spektakl ma za zadanie zbudować most propagujący tolerancję i zrozumienie wobec emigrantów i ich kultur i uświadomić, jak złożone historie stoją za decyzją opuszczenia rodzinnego kraju.

Wieczór tego dnia bogaty jest jeszcze w inne wydarzenia. O godz. 19.00 odbędzie się wernisaż wystawy Doroty Górczyńskiej-Barcik „Między słowami”, a godzinę później, o godz. 20.00, rozpocznie się wieczór poetycko-muzyczny Doroty Górczyńskiej-Barcik & Remiego Juszkiewicza „Moje Manowce”. Oba wydarzenia w Galerii „Fojë” w Trokach, ul. Birutes 8.

Tego dnia w godz. 16.00–21.00 odbędą się warsztaty aktorskie w Domu Kultury Polskiej z aktorką i wokalistką Julią Ostaszewską.

Niezwykłe historie przelane na papier

15 listopada (piątek godz. 12.00) w DKP w Wilnie Szkocję zaprezentuje Pat Zajac ze spektaklem „Dookoła świata z Nellie Bly” do tekstu autorstwa Katie Overstall.

„Jest rok 1889. Nieustraszona dziennikarka Nellie Bly ma zamiar rozpocząć przygodę swojego życia – okrążyć świat jako pierwsza w historii kobieta, a zarazem pobić rekord bohatera powieści Juliusza Verne’a – Phileasa Fogg’a.

Pozna ona podczas tej niesamowitej wyprawy wspaniałe miejsca i ludzi, doświadczy wielu wzlotów i upadków, pokona przeszkody, z których sztorm na otwartym oceanie wcale nie będzie najtrudniejszy, a nawet adoptuje małą! Ale czy pokona rekord z powieści W 80 dni dookoła świata i udowodni, że dziewczynki mogą być tak samo odważne i nieustraszone jak chłopcy?” – tyle z tej wyprawy zdradziła „Kurierowi Wileńskiemu” odtwórczyni roli Nellie Bly. Resztę dowiemy się, oglądając tę niewątpliwie fascynującą sztukę teatralną.

Tego samego dnia, wieczorem o godz. 19.00, również w DKP w Wilnie, Remi Rachuba z Anglii wystąpi w sztuce „Intruz/Intruder”. „Intruz” to dwujęzyczny monodram (angielsko-polski), napisany i wykonany przez aktora, Remiego Rachubę, wyreżyserowany przez Marcusa Montgomery’ego Rocha. Monodram opowiada o Polaku, który przyjeżdża do Szkocji w celu spełnienia marzeń bycia aktorem i... pada ofiarą traumatycznych zdarzeń.

A jak wyglądała ta historia? Remi Rachuba: „Było to w 2009 r. w Edynburgu. Będąc na praktykach teatralnych podczas studiów w Royal Conservatoire of Scotland, pewnego wieczoru poszedłem do teatru i po wyjściu z niego zaczął mnie pijany mężczyzna, który chciał ode mnie pieniądze.



Szymon Cempura w monodramie „Plac Świętej Trójcy” według prozy Brunona Schulza **Fot. materiały prasowe**

Ja tych pieniędzy nie chciałem mu dać i się zaczęło. Nie będę zdradzać, jak to się skończyło, ponieważ jest to opowiedziane w sztuce, ale na drugi dzień przelałem swoje myśli, odczucia, przemyślenia podczas tego całego incydentu na 14 stronach, aby pozbyć się tej frustracji. Szczerze mówiąc, nigdy nie myślałem, że te moje 14 stron będzie tym, co już niedługo przedstawię widzom na scenie”.

Gałczyński i jego Wilno

16 listopada (sobota, godz. 19.00) w Galerii „Fojë” w Trokach zobaczymy monodram pt. „Zaczarowana dorożka”

w wykonaniu Zbigniewa Chrzanowskiego, aktora i reżysera, wieloletniego dyrektora Teatru Ludowego we Lwowie. Monodram został oparty na utworach Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego z tomiku „Poezja”.

Dlaczego na monodram wybrał właśnie ten tomik? Między innymi dlatego, że Gałczyński był jednym z pierwszych autorów, których sztuki rozpoczęły długą listę repertuaru Teatru Ludowego. Jego poezja łączy kolejne pokolenia. Poza tym ten tomik jest szczególnie związany z Wilnem. Gałczyński, mieszkając tu tylko dwa lata, rozkochał się w tym mieście. Napisał o Wilnie wiele pięknych wierszy, które mają przymiotnik „wileński” bądź nazwę miasta w tytule: „Szczęście w Wilnie”, „Elegie wileńskie”, „Noc w Wilnie”, „Wilno”, „Ulica Wileńska”. To Gałczyńskiemu zawdzięczamy romantyczną, pomarańczowo-zieloną aurę miasta, pełną zaczarowanych dorożek, „płynących w mglistość” z Gerwazem i Protazem w Teatryku Zielona Gęś.

Pan Zbigniew Chrzanowski lubi przyjeżdżać do Wilna ze „swym Gałczyńskim”. Pierwszą osobą, która walnie przyczyniła się do wystawienia tego spektaklu, była małżonka pana Zbigniewa, Barbara, która na początku lat 60. podarowała mu tomik wierszy w miękkiej oprawie z kolorowymi ptakami. Było to pierwsze wydanie wierszy Gałczyńskiego po >>

długim okresie zakazu druku, który objął poetę w czasach stalinowskich. „W tomiku się zaczytałem i rozkochałem” – wspomina pan Zbigniew.

W 1968 r. po raz pierwszy „odważył się” zaprezentować interpretację Gałczyńskiego. A już w 1969 r. wraz z monodramem udał się do Wilna. Od tego czasu był wiele razy, dostosowując aranżacje do zmieniających się czasów. I tak, współcześnie, w trakcie spektaklu zabrzmiały muzyka wybitnych kompozytorów, m.in.: Fryderyka Chopina, Marka Grechuty, Grzegorza Turnaua, której opracowaniem zajął się Hryhorij Skalożubow.

W tym samym dniu w godz. 11.00–16.00 w DKP odbędą się warsztaty choreograficzne z choreografką i reżyserką Moniką Leśko-Mikołajczyk. W godz. 12.00–14.00 będzie miało miejsce III Zjazd Unii Teatrów Polskich poza Polską w DKP, w siedzibie Teatru Studio, pok. 402.

Wiwisekcja upadku Polski w XVIII w.

17 listopada (niedziela, godz. 16.30) w DKP Wilno (duża sala) wystąpi Mateusz Nowak z monodramem „Od przodu i od tyłu”. Jest to sztuka inspirowana pierwszą publikacją książkową Karola Zbyszewskiego, która pierwotnie została napisana jako praca doktorska, jednak była nie od zaakceptowania przez radę naukową Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. I została odrzucona.

Treść monodramu skoncentrowana jest wokół XVIII-wiecznej Polski w przededniu jej upadku. W swojej powieści Karol Zbyszewski wyśmiewa z równą werwą polityków ze zwalczających się obozów, duchowieństwo, wojsko, nie oszczędzając też króla ani głównego bohatera, autora „Powrotu posła”. Wykpiwa pijaństwo, lenistwo, lekkomyślność, zamiłowanie do pustego frazesu i gestu, dewocję, pieniądź polityczną i inne przywary, całe społeczeństwo czyniąc w jakimś sensie odpowiedzialnym za klęskę rozbiorów.

Sceniczna adaptacja powieści Zbyszewskiego i interpretacji Mateusza Nowaka korzysta z tworzonych w powieści obrazów makabrycznego świata błaznów, którymi główny bohater, król, dyryguje...

Magiczny Bruno Schulz na scenie

Również 17 listopada o godz. 19.00 w DKP (sala teatralna) wystąpi Szymon Cempura z monodramem „Plac Świętej Trójcy”. To performance o trzech końcach autorstwa ukraińskiego reżysera i scenarzysty Ołeksandra Owerczuka, na podstawie zbiorów opowiadań Brunona Schulza „Sklepy cynamonowe” i „Sanatorium pod Klepsydrą”.

Miejszem akcji jest prowincjonalne miasteczko, które Brunon Schulz utożsamia ze swoim rodzinnym Drohobyczem. Narrator, bohater, a niekiedy baczny obserwator, to Józef (Szymon Cempura) – postać, w którą z dużym prawdopodobieństwem autor ułokował swoją nietuzinkową osobowość. Wieloznaczność postaci, w których bohater przebywa, zachowuje psychologiczną jedność. Dla Ołeksandra Owerczuka „prywatny interes w kontakcie z lekturą Schulza skapitulował. Przede wszystkim w jego literaturze mamy do czynienia z rzeczami uniwersalnymi, co związane było z próbą zrozumienia sensu niewin-

nych ofiar i z odnalezieniem się w laboratorium etycznym o skali biblijnej. W podobnej sytuacji każdy przeczyta swój ból na swój sposób” – tłumaczy reżyser.

Autor inscenizacji Ołeksandr Owerczuk inspirował się przede wszystkim słowem. „Słowo otwiera przestrzeń i wciela się w formy bliskie każdemu, kto pragnie je zobaczyć”. Spektakl polecamy każdemu, kto choć przez chwilę chciałby się zatrzymać w świecie wiecznych poszukiwań rozgraniczenia Dobra od Zła.

Na wszystkie wydarzenia wstęp wolny. Festiwalowi towarzyszy akcja „Teatr powodzianom w Polsce”, podczas której będą zbierane pieniądze na pomoc dla ofiar powodzi w Polsce. ■

VII Międzynarodowy Festiwal „MonoWschód” jest organizowany przez Polski Teatr „Studio” w Wilnie oraz TVP Wilno, Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego z Warszawy i Fundację „Pomysłodalnia” z Rumi.

Patronat honorowy: Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie. Projekt finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Polonia i Polacy za Granicą – Wydarzenia i Inicjatywy Polonijne”.

Wydarzenia w ramach projektu „Polskie teatry poza Polską” realizowane są w partnerstwie z Instytutem Teatralnym im. Zbigniewa Raszeńskiego w Warszawie i dofinansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zgłoszenia na bezpłatne warsztaty aktorskie i choreograficzne:

pomyslodalnia@gmail.com, tel. +48 608 661 616.



Edward Kiejzik w kultowym spektaklu Polskiego Teatru „Studio” z Wilna pt. „Zapiski oficera Armii Czerwonej”

Fot. materiały prasowe



W ostatnich latach modne stało się morsowanie, czyli praktyka prozdrowotna polegająca na zanurzeniu się w lodowatej wodzie
Fot. Adobe Stock

Na wodzie niebezpiecznie nie tylko latem

Honorata Adamowicz

Chociaż liczba tragicznych wypadków na wodzie stopniowo spada, nasz kraj wciąż znajduje się w czołówce Unii Europejskiej pod względem liczby utonięć na milion mieszkańców. W gronie państw unijnych o najwyższych wskaźnikach utonięć Litwa jest tuż obok Łotwy i Rumunii.

Przyczyn tego, że przodujemy w utonięciach, jest wiele. Te powody są prawie takie same z roku na rok. Jednak z biegiem lat trend się zmienia i przyczyny te stają się coraz bardziej powszechne. Jeśli w przeszłości było to głównie nieumiarkowane spożywanie alkoholu, dzieci pozostawione bez opieki, to w ciągu ostatnich lat najczęstszym powodem utonięć jest nieodpowiedzialne zachowanie się w wodzie. Na przykład osoba w wieku 50+ nie powinna pływać sama, ponieważ istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo zawału serca lub po prostu omdlenia. Niestety, Litwini to taki naród, który bardzo niechętnie przestrzega przepisów – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Artūras Petrovas, dowódca zmiany w piątej drużynie straży pożarnej w Kownie.

Statystyki wciąż martwią

Według danych Instytutu Higieny w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy tego roku utonęło 100 osób, w tym dwoje dzieci, a 25 zostało uratowanych, w tym troje dzieci. Najczęściej do

utonięć dochodziło w tym roku w stawach. Liczba mężczyzn wyciągniętych ze zbiorników wodnych jest sześć razy większa niż kobiet, a średni wiek ofiar utonięć to 56 lat.

– Zawsze mówię, że mieszkańcy Litwy nie są Japończykami. Japończycy szanują swoich rodziców, Japończycy szanują to, co jest napisane, Japończycy słuchają tego, co im się mówi. Litwini to odważny i waleczny naród, ale niestety, nie zawsze postępują według swoich sił. Litwa jest krajem tysiąca jezior i rzek, dlatego od dziecka warto uczyć się pływać, ponieważ te zbiorniki wodne nie przepadną. Tymczasem w naszym kraju mało uwagi i środków poświęca się na bezpieczne plaże. Gdyby tych plaż było więcej, to i utonięć byłoby mniej, ponieważ większość ludzi kąpałaby się w grupach i w razie nieszczęścia mogliby sobie pomóc – zaznacza Artūras Petrovas.

Jak poinformowano „Kurier Wileński” w Instytucie Higieny, na początku XXI w. na Litwie w ciągu roku tonęło ponad 400 osób, w tym ponad 50 dzieci. W ostatnich latach sytuacja uległa znacznej poprawie. Liczba utonięć zmniejszyła się kilkakrotnie, a liczba utonięć dzieci – ponad dziesięciokrotnie. »

W 2023 r. według danych Departamentu Ochrony Przeciwpożarowej i Ratownictwa strażacy wyciągnęli z wody 99 ofiar utonięć, w tym troje dzieci, i uratowali 42 osoby. Znaczący spadek liczby zgonów w wodzie jest zachęcający, ale według danych WHO w 2020 r. Litwa nadal znajdowała się w grupie krajów o największej liczbie utonięć, w których liczba zgonów z powodu utonięcia na 100 tys. mieszkańców przekracza 3. Najczęściej utonięcia występują w naturalnych zbiornikach wodnych, a także w rowach melioracyjnych, stawach i innych zbiornikach wodnych.

Główne przyczyny utonięć to: nieumiejętność pływania, nieodpowiedzialne zachowanie w wodzie, przecenianie swoich możliwości, zaniedbanie dzieci. Niemowlęta i małe dzieci mogą utonąć w ciągu kilku sekund, jeśli zostaną pozostawione bez opieki. Inne przyczyny to: niedoceniające, ignorowanie lub lekceważenie zagrożeń, brak informacji na temat bezpiecznego zachowania w wodzie, nieograniczony dostęp do zbiorników wodnych, brak dostępu do ratownictwa wodnego, spożywanie alkoholu.

Zapobieganie utonięciom w zimie

Zbliża się zima, zbiorniki wodne zostaną skute lodem. To nie zniechęca do korzystania z nich – pojawiają się na nich wędkujący w przerębłach, modne jest także morsowanie, czyli praktyka prozdrowotna polegająca na zanurzaniu się w lodowatej wodzie. Niektórzy wybierają także jazdę na łyżwach na zamrzniętych naturalnych akwenach.

Ważne jest, aby wiedzieć, że lód grubszy niż 7 cm może utrzymać pojedyncze osoby, a 12 cm – może utrzymać grupy razem. Grubość lodu na zbiornikach wodnych nie jest wszędzie taka sama! Często jest on cieńszy w miejscach, w których znajdują się gałęzie drzew, krzewy, rośliny wodne, źródła lub strumienie, gdzie niedawno wykopano wyrzucone śmieci itp.

Ryzyko jest szczególnie wysokie podczas odwilży lub wiosną, kiedy lód topi się na brzegu i nie można bezpiecznie na niego wchodzić. Sam lód staje się porowaty i niestabilny wraz ze wzrostem temperatury, a nawet jeśli jest wystarczająco gruby, nie jest już bezpieczny. Twardy lód ma kolor niebieski lub zielony, podczas gdy lód o matowym białym lub żółtym kolorze jest niestabilny. Po lodzie należy chodzić tylko w ciągu dnia, aby widzieć zagrożenia.

Lód rzeczny nigdy nie jest bezpieczny! Ze względu na prąd i nierówny teren koryta rzeki lód nie jest ciągły, ale składa się z pojedynczych fragmentów lodu, a niektóre miejsca w ogóle nie zamarzają lub rozmarzają szybciej. Istnieje wysokie ryzyko przebicia się i wciągnięcia pod lód przez nurt rzeki.

– Bardzo ważne jest odpowiednio zachowywać się na lodzie, żeby zapobiec nieszczęściu. Jeżeli jesteśmy na lodzie, należy podążać utartym szlakiem. Nosić ze sobą kij i używać go do sprawdzania wytrzymałości lodu. Na-

leży jeździć na łyżwach bez odrywania stóp od lodu. Idąc w grupie należy zachować odstęp co najmniej 5 metrów od siebie – radzą specjaliści.

Co zrobić, gdy zaczniesz tonąć

Jeśli woda dostanie się do dróg oddechowych i zaczniesz kaszleć, przewróć się na plecy i oddychaj bez wykonywania gwałtownych ruchów. Jeśli zaczniesz tonąć, staraj się wdychać jak najwięcej powietrza i zwróć na siebie uwagę, machając rękami. Wezwij pomoc. Nie panikuj. Spróbuj unormować swój oddech. Można to zrobić, wydychając powietrze wolniej.

Nie trzymaj się gorączkowo krawędzi lodu. Złamię się i możesz szybko stracić siłę. Spróbuj zdjąć ciężkie i śliskie buty. Nie zdejmuj ubrań – chronią one ciało przed zimnem.

Spróbuj „pływać po lodzie”, trzymając się powierzchni wody stopami i rękami. Człogać się powoli po lodzie, najpierw z wyciągniętymi ramionami i klatką piersiową, a następnie z nogami jedna po drugiej.

Jeśli nie uda ci się wydostać z lodu w ciągu 10 minut, powinieneś przerwać intensywny ruch. Ruch przyspiesza utratę ciepła. Ważne jest, aby w tym czasie nie ruszać głową. Jeśli masz kolce lub nóż, zbij nim rękaw w lód, aby utrzymać się na powierzchni, nawet jeśli stracisz przytomność.

Gdy uda ci się wydostać na lód, rozłóż ciężar ciała tak szeroko, jak to możliwe. Ostrożnie zsuń się jak najdalej od

lodu. Człogać się do brzegu, z którego przyszedłeś. Stań na nogi dopiero po wylądowaniu na brzegu! Po zejściu z lodu jak najszybciej poszukaj pomocy.

Jak pomóc tonącemu

Przede wszystkim oceń sytuację i nie ryzykuj własnego życia. Tylko dobry pływak, który jest silny fizycznie i specjalnie przeszkolony, może uratować inną tonącą osobę bez pomocy.

Zapewnij tonącą osobę, że ją widzisz i że spieszysz jej z pomocą. Natychmiast zadzwoń pod numer 112. Krótko i jasno opisz sytuację. Wezwij innych do pomocy i podziel się obowiązkami.

Najlepiej jest udzielić pomocy osobie tonącej ze stabilnego miejsca – brzegu, pomostu lub łodzi. Wyciągnij gałąź, kij, związane ubranie lub pływający przedmiot, aby osoba tonąca mogła się go chwycić. Wystarczy nawet pusta plastikowa butelka.

Zimą, jeśli lód się załamie, a ofiara rzuci linę, należy zrobić pętlę, aby umożliwić przejście całej dłoni, ponieważ po zamrożeniu palców nie można już po prostu chwycić. Podczas ratowania w zimie nie należy zbliżać się do krawędzi wyrzutu na odległość mniejszą niż 10 m, ponieważ lód w pobliżu wyrzutu jest bardzo cienki! Jeśli nie możesz bezpiecznie dotrzeć do osoby tonącej, nie powinieneś podejmować żadnego ryzyka, ale raczej uspokoić ją i upewnić się, że służby ratownicze dotrą tak szybko, jak to możliwe. ■

Najnowsze polskie kino blisko wileńskiego widza

Antoni Radczenko

„Kos”, „Biała odwaga”, „Tyle co nic” – wileńscy miłośnicy polskiej kinematografii za pośrednictwem Dni Kultury Polskiej oraz Spotkań z Kinem Polskim tej jesieni będą mieli dostęp do najnowszych dzieł polskich reżyserów.



Seans i spotkanie z twórcami – to idea Spotkań z Kinem Polskim Fundacji „Kontrplan” Fot. archiwum Łukasza Skórko

Projekt Spotkania z Kinem Polskim, realizowany wspólnie przez Dom Kultury Polskiej w Wilnie oraz Fundację „Kontrplan”, ruszył w maju br. W ramach projektu w ubiegłym tygodniu został pokazany film „Czarna owca”, w tym tygodniu (6 listopada) odbędzie się pokaz „Kosa” w reżyserii Michała A. Zielińskiego, który w niecodzienny sposób pokazuje przygotowania do insurekcji kościuszkowskiej.

Wysoka frekwencja

Prezes Fundacji „Kontrplan”, filmoznawca Łukasz Skórko, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” przypomina, że działająca od kilku lat fundacja rozwija się powoli, ale konsekwentnie.

– Jako fundacja odpowiadamy za przygotowanie repertuaru Dni Filmu Polskiego podczas tego wydarzenia, a od początku naszej współpracy w 2022 r. zaprezentowaliśmy wileńskiej widowni aż 10 współczesnych polskich filmów

oraz przeprowadziliśmy sześć spotkań z twórcami. Były to filmy bardzo różne, ale wszystkie n swój sposób ważne, zabawne i poruszające – podkreślił Skórko.

W ciągu ostatnich dwóch lat „Kontrplan” wspólnie z DKP zaprezentowały wileńskiej publiczności takie filmy, jak: „Brigitte Bardot cudowna”, „Chrzcziny” lub „Filip”. – Ze względu na wysoką frekwencję na ubiegłorocznych seansach w maju tego roku postanowiliśmy trochę rozszerzyć naszą działalność i zainaugurować cykliczne pokazy filmowe w Domu Kultury Polskiej. Cykl Spotkań z Kinem Polskim rozpoczęliśmy pokazem filmu „Strzępy” – jednego z najlepszych i najbardziej poruszających odkryć 47. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (2022). Pokazy w ramach cyklu odbywają się w nieregularnych odstępach, raz na miesiąc lub dwa. Po wakacyjnej przerwie wracamy z trzema pokazami, które odbędą się jeszcze przed końcem roku – dodaje nasz rozmówca. >>>

Trzecim filmem pokazanym w ramach projektu będzie dzieło Marcina Koszałki, pt. „Biała odwaga”, która przypomina widzom przykry epizod z II wojny światowej, kiedy część górali postawiła na kolaborację z nazistowskimi Niemcami.

Uznanie krytyków

Ze współpracy z Fundacją „Kontrplan” jest zadowolony również DKP. – Współpracę oceniam bardzo pozytywnie. W tym roku w ramach projektu Spotkania z Kinem Polskim zaprezentujemy cztery filmy, niewątpliwie atutem wydarzenia są spotkania z twórcami po każdym pokazie. W grudniu, na przykład, będziemy gościć reżysera i współscenarzystę filmu „Biała odwaga” Marcina Koszałkę oraz aktora Filipa Pławiaka. Czy projekt osiągnął swoje cele, to można ocenić po liczbie widzów w sali, na dany moment nie mogę narzekać na frekwencję – mówi naszemu dziennikowi Bożena Mieżonis, koordynatorka projektów kulturalnych w Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

Kolejną okazją do obejrzenia filmów polskich będzie 11. odsłona Dni Kultury Polskiej, podczas których oprócz koncertów i spektakli będzie pokazanych pięć obrazów polskich reżyserów. Dni Filmu Polskiego zostaną pokazane w ramach Dni Filmu Polskiego.

– Podczas tegorocznej edycji z pewnością będzie z czego wybierać! Po raz kolejny udało nam się ułożyć interesujący i zróżnicowany program, w którym każdy widz znajdzie coś dla siebie. Bardzo nas cieszy, że aż cztery filmy, które znalazły się w programie tegorocznych Dni Kultury Polskiej w Wilnie, nie były wcześniej prezentowane na Litwie. Jednym z nich jest „Tyle co nic”, który od czasu premiery na 48. FPF w Gdyni (2023) zdobył szerokie uznanie krytyków i branży filmowej – podkreśla Łukasz Skórko.

Po seansie „Tyle co nic” odbędzie się spotkanie z aktorem Arturem Paczesnym oraz aktorką Moniką Kwiatkowską.

W trakcie 11. Dni Kultury Polskiej zostaną pokazane następujące filmy: „Sezony”, „Śubuk”, „W nich cała nadzieja”, „Film dla kosmitów”.

– W przypadku Dni Filmu Polskiego najbardziej zależy nam na tym, żeby trafić z filmami do jak najszerszej wi-



Dni Filmu Polskiego są integralną częścią Dni Kultury Polskiej w Wilnie

Fot. materiały prasowe

downi, do widza w każdym wieku. Dlatego przygotowując programy wydarzeń, zawsze szukamy tytułów dla najmłodszych, młodzieży i widzów dorosłych. Staramy się wybierać filmy w miarę nowe, z ostatnich dwóch, trzech lat, które wcześniej sami widzieliśmy (m.in. na FPF w Gdyni czy w regularnej dystrybucji kinowej w Polsce) i uważamy za ciekawe i warte uwagi publiczności. Kino polskie jest niezwykle zróżnicowane tematycznie, zresztą od zawsze takie było. Nie brakuje w nim tematów trudnych, eksperymentów gatunkowych. Szczególnie w ostatnich latach coraz więcej jest filmów niewpisujących się w sztywne ramy gatunkowe. Twórcy filmowi na świecie, w tym w Polsce, są coraz odważniejsi i coraz częściej sięgają po tematy objęte tabu kulturowym – tłumaczy prezes Fundacji „Kontrplan”.

Wyjątkowa okazja

Bożena Mieżonis uważa, że pokazy filmów w obu projektach odgrywają ważną rolę w dziedzinie kultury litewskich Polaków. – To wyjątkowa okazja, by zobaczyć filmy, które zdobywają uznanie na festiwalach i są doceniane przez krytyków i widzów. „Kos” zdobył aż sześć nagród Polskiej Akademii Filmowej „Orły”, a Marcin Koszałka za film „Biała odwaga” otrzymał nagrodę za najlepszą reżyserię na 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (2024). Cieszę się, że nie musimy czekać na festiwal kina w Wilnie, aby zobaczyć uznane nowe polskie produkcje. Dni Filmu Polskiego są integralną częścią Dni Kultury Polskiej w Wilnie. Podczas XI edycji festiwalu zobaczymy

pięć tytułów, każdy z nich oferuje różnorodną tematykę i jest adresowany do różnych grup wiekowych – zaznacza nasza rozmówczyni.

Obie imprezy filmowe nie mogłyby się odbyć bez odpowiedniego dofinansowania. – Jeśli chodzi o licencje na pokazy filmowe, najważniejszą kwestią są odpowiednie fundusze – to od nich zależą nasze możliwości. Mamy wielkie szczęście, że współpracujemy z Domem Kultury Polskiej, instytucją niezwykle doświadczoną w tych sprawach. Organizowanie trzech nadchodzących pokazów Spotkań z Kinem Polskim, w ramach których zaprezentujemy „Czarna owca” (31 października), „Kosa” (6 listopada) oraz „Białą odwagę” (13 grudnia), było możliwe dzięki dofinansowaniu projektu DKP przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie – cieszy się Łukasz Skórko.

Ze szczegółowym programem można zapoznać się na stronie polskidom.lt. ■

Zorganizowanie trzech pokazów Spotkań z Kinem Polskim, w ramach których zostaną zaprezentowane filmy: „Czarna owca”, „Kos” oraz „Biała odwaga”, było możliwe dzięki dofinansowaniu projektu Domu Kultury Polskiej przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie.



Erik Podolski, miłośnik muzyki poważnej, jest autorem dwóch albumów z refleksyjną muzyką **Fot. Morta Narkauskaitė**

W mojej muzyce jest spokój

Rozmawiała Anna Pieszko

Muzyka jest tą dziedziną sztuki, która jest mi najbardziej „posłuszna”, która najlepiej oddaje mój stan ducha, dzięki której mogę wyrazić siebie – mówi Erik Podolski, student drugiego roku studiów magisterskich na kierunku nauczania muzyki w Akademii Oświaty Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Wilnie.

Nasz rozmówca, miłośnik muzyki poważnej, tworzy też własne kompozycje. Przed dwoma laty wydał autorski album muzyczny „Solo piano”, a niedawno ukazał się drugi album z jego kompozycjami pt. „Rudens poema” (pol. Jesienny poemat). Utwory z tego albumu doskonale współgrają z nastrojem długich jesiennych wieczorów, kiedy chętnie oddajemy się refleksjom.

Jak określiłbyś styl utworów, które tworzysz?

Powiedziałbym, że jest to nowoczesna klasyka, czyli modern classic. Tworzę muzykę na instrumenty klasyczne, czyli fortepian, skrzypce i wiolonczela. Ważny jest dla mnie, powiedziałbym, techniczny minimalizm. Stawiam przede wszystkim na stworzenie nastroju. Utwory, które komponuję, mają charakter kontemplacyjny, refleksyjny, melancholijny. Odzwierciedlają mój wewnętrzny świat, to, co lubię, co we mnie gra. Jest w nich spokój.

Jak wygląda proces twórczy u Ciebie? Czy muzyka przychodzi do Ciebie sama, czy musisz się natrudzić, żeby ją znaleźć?

Myślę, że często proces twórczy jest mistyfikowany, owiany nutą tajemniczości. W moim przypadku pierwsze frazy przyszłego utworu przychodzą w wolnych chwilach, w przerwach pomiędzy ćwiczeniami na fortepianie. Na początku przychodzi idea utworu, wpada jakiś motyw, potem muszę usiąść do fortepianu, coś >>

rozwinąć, coś wykasować, nadać ostateczny kształt. Na pewno to dłuższy proces. Nie zmuszam się do komponowania. Na co dzień wprawiam się w wykonywaniu utworów klasyków, słucham różnej muzyki. Nowe frazy muzyczne rodzą się we mnie naturalnie, samoistnie.

Fortepian jest tu nieodzownym pomocnikiem?

Tak, to mój pierwszy instrument, dlatego najwygodniej jest tworzyć linię melodyczną właśnie na nim. Potem mogę już dodawać frazy dla innych instrumentów, skrzypiec lub wiolonczeli.

Zdarzyło Ci się, że jakaś melodia „dopała” Cię np. na spacerze i musiałeś szybko zanotować nuty, żeby nie zapomnieć?

Rzeczywiście, raz mi się tak zdarzyło po dłuższym okresie „nietworzenia”. Wyszedłem na długi spacer do parku, szukając inspiracji, jakiegoś natchnienia do nowego utworu. Chodziłem parę godzin i czekałem, aż mnie olśni, ale nic z tego. Doszedłem do wniosku, że nic na siłę nie da się z siebie wykrzesać. Zrezygnowany wracałem do domu i dosłownie na progu domu, jakoś tak spontanicznie, przyszedł do mnie motyw muzyczny, który bardzo mi się spodobał. W butach i kurtce dopadłem fortepianu, popracowałem z godzinę i miałem już gotowy utwór.

Rozumiem, że był to utwór z twojego najnowszego albumu „Jesienny poemat”. Jak powstał ten album?

Tak, ten utwór nazwałem „Nostalgia”. Natomiast cały album pisałem przez dwa lata! Jeżeli pierwszy album zawierał utwory wyłącznie na fortepian, to w drugim chciałem poszerzyć brzmienie instrumentalne o skrzypce i wiolonczelę. To zapis moich emocji, które towarzyszyły mi przez ostatnie dwa lata, mego stanu ducha. Ogółem powstało 12 utworów, ale ostatecznie postanowiłem zamieścić w albumie 10 kompozycji, którymi chciałem się

podzielić ze słuchaczami. Sam też zilustrowałem „twarz” albumu, czyli autorską okładkę, która jest jesiennym graficznym dopełnieniem muzycznej treści. Wiele czasu zajęły nam próby i nagrania w profesjonalnym studio.

W albumie znalazł się utwór „Dla Emilii”. Kim jest ta tajemnicza nieznajoma?

Dedykowałem go swojej młodszej siostrze Emilii. Jest w tym utworze refleksja nad ulotnością czasu i dorastaniem bliskiej mi siostry. Ona ma już 18 lat, podjęła studia na uniwersytecie i choć staje się już dorosła, to jednak nadal pozostaje moją młodszą siostrą. Zależało mi, by pokazać, że czas mija, ale jej subtelność i delikatność pozostaje.

Kto towarzyszył Ci podczas nagrywania albumu „Rudens poema”?

Cieszę się, że w nagraniach nad moim autorskim albumem uczest-

Zacząłem komponować tuż po ukończeniu szkoły, Gimnazjum im. Michała Balińskiego w Jaszunach. Kiedy miałem już gotowy materiał, rozpocząłem poszukiwania studia, w którym mógłbym nagrać utwory. Było to dla mnie zupełnie nowe doświadczenie.

niczyli moi koledzy, którzy wykonali partie smyczkowe. Chciałbym w tym miejscu podziękować Adrianie Černiukaitė (skrzypce) i Povilasowi Paukštė (wiolonczela). Za nagrania i wspólną pracę dziękuję reżyserowi dźwięku Arunasowi Zujusowi oraz studio nagrań MAMA Studios. Nagrania wymagały niemało wysiłku i skupienia, ponieważ nie może być słyszalne ani skrzypnięcie krzesła czy szuranie przesuwanego mikrofonu.

Jakie były okoliczności powstania twojego pierwszego albumu?

Zacząłem komponować tuż po ukończeniu szkoły, Gimnazjum im. Michała Balińskiego w Jaszunach. Kiedy miałem już gotowy materiał, rozpocząłem poszukiwania studia, w którym mógłbym nagrać utwory. Było to

dla mnie zupełnie nowe doświadczenie. Zależało mi, żeby zagrać na prawdziwym fortepianie, a nie na instrumencie elektronicznym, gdyż ważny jest dla mnie naturalny dźwięk, dobra akustyka. Szukałem jakiegoś miejsca w Wilnie, odpowiedniej sali, dobrego fortepianu. Pierwszą myślą było, żeby popytać w Domu Kultury Polskiej, który znany jest z tego, że prowadzi różnorodną działalność kulturalną. Zgłosiłem się w administracji, po czym uzgodniliśmy dzień, udostępniono mi salę, instrument, mikrofony. Nagrania powstały w ciągu kilku godzin.

Gdzie można usłyszeć twoją muzykę?

Czasami jestem zapraszany na koncerty, na których wykonuję muzykę klasyczną. Cieszę się, że niedawno mogłem zagrać swój pierwszy koncert autorskiej muzyki na żywo. Odbył się on w księgarniokawiarni „Mint Vintu” na wileńskiej Starówce. Bardzo się staraliśmy z moimi kolegami, żeby był to przyjemny wieczór. Słyszałem komentarze, że się spodobało, z czego bardzo się cieszę.

Jakiej muzyki słuchasz w wolnych chwilach?

Najczęściej słucham muzyki klasycznej (Johann Sebastian Bach, Aleksandr Skriabin, Karol Szymanowski), ale sięgam też po utwory indie czy ambient, lubię słuchać Radiohead czy Aphex Twin.

Gdzie można znaleźć utwory twojego autorstwa?

Są one ogólnie dostępne na platformach YouTube, Spotify, AppleMusic, Pakartok.lt.

Jakie masz plany muzyczne?

Jeszcze nie wybiegam mocno w przyszłość. Wydałem niedawno drugi album, zamieściłem w nim wszystkie swoje emocje i na razie odczuwam... pustkę w środku. Potrzebuję teraz czasu, żeby przyszło coś nowego. Mam nadzieję, że wena mnie nie opuści. ■



Dzieńdoberek w listopadzie! Nazwa tego miesiąca wywodzi się od liści opadających z drzew. Szeleszczą pod stopami, wirują na wietrze albo fruną niesione silnym podmuchem zawiei. Można zadać pytanie, dlaczego listopad nie nazywa się... deszczopad, przecież najczęściej jest deszczowy? Tak sobie myślę, że deszcz pada zarówno w listopadzie, jak i w kwietniu, maju lub wrześniu, a takich listopadowych, szeleszczących pod nogami liści nie ma żaden z dwunastu braci miesięcy.

Szedł listo-
pad polną drogą
zerwał liście z drzewa.
Pada deszcz, pada deszcz
A ja sobie śpiewam.
Zimne wiatry wieją polem
idzie chłód, ulewa.

Pada deszcz, pada deszcz
A ja sobie śpiewam.
Słońce wstaje
późnym rankiem
Ziemi nie ogrzewa. Pada
deszcz, pada deszcz
A ja sobie śpiewam.



Listopadowe przepowiednie

- **Słońce** listopada mrozy zapowiada.
- **Deszcze** listopadowe budzą wiatry zimowe.
- Jak listopad ciepły – marzec mrozem przewlekły.
- Gdy w listopadzie gawrony gromadnie latają, deszcze albo **śniegi** zapowiadają.



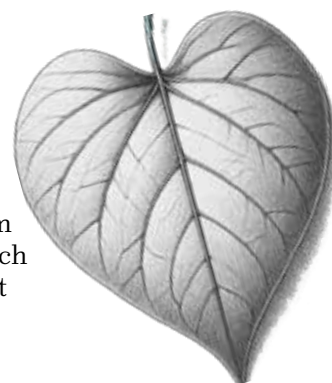
- Gdy listopad mroźny, to lipiec nie groźny.
- Gdy listopad z deszczami, grudzień zwykle z **wiatrami**.
- Kwitną drzewa w listopadzie, zima aż do maja będzie.
- Jaka pogoda listopadowa, taka i **marcowa**.

Przepis na dobry humor

Śmiech posiekać, dodać starty dobry humor, ugotować to z jednym uśmiechem. Dodać pokrojone w kostkę miłe wspomnienia, posmarować blaszkę uśmiechem, zmiksować pogodę ducha i wylać wszystko na blaszkę. Posypać szklanką miłości, wsadzić do piekarnika na 250 stopni i piec półtorej godziny. Zadowolenie murowane!

Horoskop spadających liści

- **LIŚĆ BZU** dla urodzonych w maju – jeśli się otworzycie i przestaniecie być tacy podejrzliwi, to już niedługo znajdziecie kogoś, kto umili wam wszystkie chłodne jesienne dni. Doskonale towarzystwo na magiczne wieczory.
- **LIŚĆ AKACJI** dla urodzonych w czerwcu – czy przyjaźniliście się kiedyś z własnym rodzeństwem? No popatrzcie, macie w domu takich serdecznych, fajnych i oddanych wam ludzi, a wy o tym nie wiedzieliście. Nie macie rodzeństwa? To może mama jest przyjacielem od serca?!
- **LIŚĆ KASZTANU** dla urodzonych w lipcu – ciągle się skarżycie na brak przyjaciół. Teraz to się zmieni, pod warunkiem że nie będziecie się chować w domu. Bo jak macie kogoś poznać, skoro ciągle wykręcacie się od imprez i spotkań? I to już koniec przepowiedni. Życzę wszystkim cudownej jesieni!



Zagadka

Płynie po niebie, znasz ją i wiesz,
że gdy jest ciemna, może być deszcz lub śnieg.

Wierszem łatwiej i weselej Utrwalanie tabliczki mnożenia

Teraz idź do domu,
czołem, czuwaj, cześć,
8 razy 7 jest 56.
Gruszka jest dojrzała,
trzeba ją zjeść.

7 razy 8 jest 56.
Teraz ci to powiem:
kruki lubią sery.
8 razy 8 jest 64.

*	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
2	2	4	6	8	10	12	14	16	18	20
3	3	6	9	12	15	18	21	24	27	30
4	4	8	12	16	20	24	28	32	36	40
5	5	10	15	20	25	30	35	40	45	50
6	6	12	18	24	30	36	42	48	54	60
7	7	14	21	28	35	42	49	56	63	70
8	8	16	24	32	40	48	56	64	72	80
9	9	18	27	36	45	54	63	72	81	90
10	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100

Rady nie od parady

Nadszedł listopad. Pojawia się znużenie spowodowane jesiennymi szarugami i słotami. Oto kilka rad dla was, które rozgonią chmury i pozwolą cieszyć się dniem codziennym.

- **Odróbcie lekcje zaraz po powrocie do domu.** Zobaczycie, jaki piękny jest wieczór, kiedy rodzice nie powtarzają co pięć minut: pamiętaj o lekcjach!
- **Posprzątajcie swoje biurko i wyrzućcie wszystkie niepotrzebne rzeczy.** Od razu poczujecie się lepiej, gdy nie będziecie musieli pół godziny szukać zeszytu do niemieckiego albo tłumaczyć się przed panią, że zginęła wam ćwiczeniówka do matematyki.
- **Zadzwońcie do dziadków i opowiedzcie im, co dzisiaj robiliście w szkole.** Tak po prostu, bez okazji. Będą najszczęśliwsi dziadkami w całej galaktyce.
- **Odkryjcie swoją pasję.** Poćwiczcie śpiewanie, tańczenie, gimnastykę... Niech rodzinka oceni, w czym jesteście najlepsi.
- **Zróbcie sobie dzień aktywności w szkole.** Zgłaszajcie się na każdej lekcji. Zobaczycie, jak super mieć kilka dobrych ocen w zapasie.
- **Pogadajcie szczerze z przyjacielem.** Nie warto kłócić się o głupoty.
- **Pomóżcie mamie, tacie czy siostrze.** Ot tak, bezinteresownie. Zobaczycie, ile radości tym sprawicie swoim bliskim i... sobie.



Mimo że młodzi ludzie mają więcej możliwości kontaktu niż kiedykolwiek wcześniej, badania wskazują, że ich poczucie izolacji i wyobcowania rośnie **Fot. Adobe Stock**

Pokolene iGEN – dorastanie ze smartfonem w plecaku

Anna Pawłowicz-Janczys

Pokolenie iGEN, znane też jako pokolenie Z, to osoby urodzone po 1995 r. (lub po 2000 r. wedle innej typologii), które dorastały z dostępem do internetu, mediów społecznościowych i smartfonów.

Obecność technologii w życiu codziennym sprawiła, że podejście do świata i wzorce zachowań tych młodych ludzi są inne niż u wcześniejszych pokoleń. iGEN często określa się mianem pokolenia smartfona, ponieważ urządzenia te towarzyszą im od najmłodszych lat – są nie tylko źródłem informacji, lecz także narzędziem do komunikacji, nauki, rozrywki i tworzenia swojej tożsamości w wirtualnym świecie.

Korzyści i zagrożenia związane z technologiami

Dla młodych ludzi pokolenia iGEN internet jest wszechobecnym źródłem wiedzy i inspiracji. To pokolenie ceni niezależność w nauce i często rozwija swoje pasje dzięki cyfrowym narzędziom, które umożliwiają im naukę w dowolnym miejscu i czasie.

Dla wielu młodych ludzi obecność w sieci jest także źródłem poczucia wspólnoty i wsparcia emocjonalnego, którego mogą nie odnaleźć w rzeczywistości – internet daje im możliwość uczestnictwa w grupach, w których mogą rozmawiać o swoich problemach i znajdować osoby o podobnych zainteresowaniach lub doświadczeniach.

Mimo wielu korzyści dorastanie w środowisku zdominowanym przez media społecznościowe niesie także liczne zagrożenia. Jednym z nich jest wpływ internetu na zdrowie psychiczne – młodzi ludzie stale obecni w sieci są narażeni na porównywanie się z innymi, a idealne życie prezentowane na Instagramie czy TikToku rodzi presję prezentowania perfekcyjnego wizerunku.

Wiele osób doświadcza zjawiska FOMO (Fear of Missing Out), czyli strachu przed pominięciem ważnych wydarzeń – młodzi ludzie czują, że ich życie jest mniej wartościowe >>

niż życie, które widzą na ekranach, co może prowadzić do frustracji, poczucia niższości i obniżenia samooceny. Przebywanie w świecie, gdzie codziennie obserwują sukcesy i ekscytujące przeżycia innych, może negatywnie wpływać na zdrowie psychiczne, rodząc niezdrowe wzorce myślenia o sobie i swoim życiu.

Powierzchowne relacje w internecie

Choć pokolenie iGEN jest stale połączone z innymi, wielu młodych ludzi doświadcza paradoksalnego zjawiska samotności i wyobcowania – wirtualne relacje często okazują się powierzchowne, co sprawia, że brakuje w nich prawdziwego emocjonalnego zaangażowania.

Brak bezpośredniego kontaktu twarzą w twarz prowadzi niekiedy do poczucia pustki i oddzielenia od rzeczywistości. Mimo że młodzi ludzie mają więcej możliwości kontaktu niż kiedykolwiek wcześniej, badania wskazują, że ich poczucie izolacji i wyobcowania rośnie.

Co więcej, życie w świecie natychmiastowych powiadomień, gier i aplikacji rozrywkowych powoduje, że koncentracja i umiejętność skupienia się na dłuższych zadaniach mogą ulegać osłabieniu. Nieustanna potrzeba reagowania na bodźce, w tym wiadomości i powiadomienia, utrudnia młodym ludziom naukę i sprawia, że coraz trudniej im wytrwać przy zadaniach wymagających większego wysiłku.

Jednym z najpoważniejszych wyzwań są także cyberprzemoc i patotreści. Cyberprzemoc to forma agresji słownej i psychicznej, która dotyka wiele osób z pokolenia iGEN – internetowa anonimowość sprawia, że młodzi ludzie stają się ofiarami hejtu, obraźliwych komentarzy i nienawistnych wiadomości. Wpływ cyberprzemocy na zdrowie psychiczne bywa dramatyczny – ofiary przemocy internetowej mogą doświadczać obniżonej samooceny, lęków, a nawet depresji.

Internet jest stale obecny w ich życiu, co sprawia, że ofiary cyberprzemocy mają niewielkie możliwości, aby odciąć się od źródła agresji – nienawistne komentarze i wiadomości

mogą ich osiągnąć o każdej porze dnia i nocy, a brak fizycznych granic w internecie tylko potęguje poczucie zagrożenia i bezsilności.

Znieczulenie na agresję

Kolejnym niebezpiecznym zjawiskiem są patotreści – szokujące materiały zamieszczane w sieci, które przedstawiają przemoc, nadużycia, a często wręcz brutalne zachowania. Patotreści są tworzone, by przyciągnąć uwagę i zwiększyć liczbę wyświetleń, ale ich konsekwencje są bardzo negatywne, zwłaszcza dla młodych osób, które wciąż kształtują swoje wartości i zasady moralne.

Patotreści mogą prowadzić do zo-

Młodzi ludzie potrzebują wsparcia w budowaniu relacji twarzą w twarz, które mają kluczowe znaczenie dla ich rozwoju emocjonalnego i społecznego. Angażowanie ich w aktywności offline i zachęcanie do nawiązywania bezpośrednich kontaktów pozwoli im lepiej rozumieć siebie oraz innych, co przełoży się na lepsze funkcjonowanie zarówno w świecie cyfrowym, jak i realnym.

bojętnienia na krzywdę innych i normalizować przemoc, ponieważ młodzi ludzie, którzy regularnie oglądają takie materiały, mogą zacząć postrzegać agresję jako coś akceptowalnego. Wielu młodych ludzi, chcąc zdobyć popularność w internecie, zaczyna naśladować te destrukcyjne wzorce, co może prowadzić do problemów z zachowaniem i negatywnego wpływu na relacje z rówieśnikami.

W obliczu tych wyzwań rola rodziców i nauczycieli jest kluczowa. Dorosłym powinno zależeć na budowaniu świadomości u młodych ludzi, na czym polega zdrowe korzystanie z internetu i jakie są konsekwencje nierozważnego publikowania treści.

Jak wspierać pokolenie iGEN?

Aby skutecznie wspierać pokolenie iGEN, kluczowe są otwarty dialog i wsparcie emocjonalne, które mogą zapewnić rodzice i nauczyciele.

Powinniśmy być gotowi na rozmowy o trudnych emocjach i doświadczeniach młodych ludzi, nie bagatelizując ich problemów. Młodzież powinna czuć, że ma na kogo liczyć, gdy mierzy się z presją społeczną lub stresem.

Edukacja dotycząca zdrowego korzystania z technologii stanowi kolejny istotny element wsparcia. Młodzież musi być świadoma zasad odpowiedzialnego używania internetu i mediów społecznościowych, aby unikać potencjalnych zagrożeń. Jako rodzice czy nauczyciele powinniśmy rozmawiać o prywatności, cyberprzemocy oraz konsekwencjach publikowania treści w sieci. W ten sposób młodzi ludzie zyskują świadomość ryzyka związanego z życiem online i będą lepiej przygotowani na wyzwania w wirtualnym świecie.

Chociaż technologia odgrywa znaczącą rolę w życiu iGEN, warto zadbać o rozwijanie umiejętności interpersonalnych. Młodzi ludzie potrzebują wsparcia w budowaniu relacji twarzą w twarz, które mają kluczowe znaczenie dla ich rozwoju emocjonalnego i społecznego. Angażowanie ich w aktywności offline i zachęcanie do nawiązywania bezpośrednich kontaktów pozwoli im lepiej rozumieć siebie oraz innych, co przełoży się na lepsze funkcjonowanie zarówno w świecie cyfrowym, jak i realnym.

Radzenie sobie ze stresem jest niezwykle ważne dla zachowania równowagi psychicznej. Wprowadzenie młodych ludzi w techniki redukcji stresu, takie jak ćwiczenia oddechowe, oraz rozwijanie pasji i zainteresowań mogą pomóc im radzić sobie z presją społeczną i zwiększyć ich odporność psychiczną. Regularna praktyka takich technik wspiera młodzież w zarządzaniu emocjami, co jest kluczowe w obliczu wyzwań współczesnego świata.

Pokolenie iGEN dorasta w świecie cyfrowym, co niesie ze sobą wiele wyzwań, ale także ogromny potencjał. Jako rodzice i nauczyciele mamy kluczową rolę w kształtowaniu zdrowych nawyków korzystania z technologii oraz w budowaniu wsparcia emocjonalnego, które pomoże młodym ludziom radzić sobie z wyzwaniami cyfrowego świata. ■

Sezonowość w kuchni. Czerpmy z bogactw jesieni

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Listopad to ta ciemna pora roku, kiedy wiele osób woli pozostać w domu, z ciepłym kocym i kubkiem gorącej herbaty. Aby czuć się dobrze w tej ponurej porze roku, należy jeść zdrowe, sezonowe produkty, im jaskrawsze barwą i smakiem, tym lepiej.

Dobrze, jak będą lokalne, a najlepiej – wyhodowane przez troskliwą mamę lub zaprzyjaźnionego rolnika.



Co jest lepszego niż dobrze upieczona gęś ze wszystkimi zimowymi korzeniami i bogatym sosem? Fot. Adobe Stock

Najzdrowsze, co możemy w listopadzie zaczerpnąć z natury, to warzywa: różne rodzaje kapusty, marchew i cebula, słodka papryka i buraki, czosnek i ziemniaki. Zwłaszcza o ziemniakach trzeba wspomnieć, ponieważ najwięcej cennych dla organizmu człowieka mikro- i makroelementów, a także witamin znajduje się w ziemniakach do stycznia.

Jesienne warzywa

Dietetycy polecają jeść ziemniaki do Nowego Roku, a potem radykalnie zmniejszyć ich konsumpcję. Można urozmaicić swoją dietę porem, rzodkwią, salsefią i koprem włoskim, a także mniej popularną, ale bardzo smaczną brukwią – uwielbianą przez Skandynawów, którzy gotują z niej

przeróżniejsze dania. Gorąco polecam zrobienie kisu (quiche) lub pikantnego ciasta, ponieważ pozwala to na kreatywne wykorzystanie porów, a nawet karczochów. A może użyjesz podstawowego produktu, takiego jak jęczmień perłowy, i zmieszasz go z jarmużem w zupie, aby uzyskać miłą alternatywę dla letnich smaków?

Chyba zdziwiłeś się, że nie wspominam o dyni. Jej należy się uwaga oddzielna. Nie zapomnij, że dynia jest teraz łatwo dostępna i znacznie tańsza po zakończeniu wszystkich obchodów Halloween. Trwa sezon na niektóre dynie, takie jak dynia piżmowa, które świetnie nadają się zarówno do dań słodkich, jak i pikantnych. »

Nie staraj się wybierać dyni ogromniastych. Najlepszą dynią będzie dojrzała dynia średniej wielkości w swoim gatunku – właśnie takie mają najbardziej intensywne i rozwinięty smak. Zupy, przeciery, gulasze, desery, wypieki – dynia daje wiele możliwości do popisania się wspaniałym daniem. Ale jeśli nie przepadasz za słodką dynią, przygotuj pikantne, gorące curry, aby zrównoważyć naturalny smak.

Seler wyróżniony

Niedoceniony klejnot jesieni – korzeń selera. Hm, mówimy, że to korzeń, ale botanicznie to, co nazywamy korzeniem, jest bulwą. Właśnie w tej formie, która przychodzi po znanym nam letnim selerze w łądogach – świeżych, orzeźwiających – bulwa ma dość nietypowy smak i niepozorny wygląd (często pomijany przez osoby gotujące). Choć w ostatnim czasie ta bulwa przeżywa swój renesans. Zawodowi kucharze jak żonglerzy wydobywają najróżniejsze smaki z selera, ba, nawet rybę zastępują selerem. Ale nie przyznawajmy im patentu, bo seler jako rybę już w przedwojennym Wilnie podawała niezwykła kobieta, genialna kucharka wileńska Fania Lewando w swojej wegetariańskiej restauracji na ulicy Niemieckiej. Idźmy w jej ślady i polubmy seler – idealnie nadaje się do przygotowywania zup, przecierów, najróżniejszych dodatków i nawet naleśników, wspaniale komponuje się z ziemniakami, marchwią, dynią, czyli pozostałymi warzywami sezonowymi. Najważniejsze to mieć właściwe podejście. Sposób jest prosty – wybierz właściwe bulwy,

wyczyść i przechowuj. Tylko wybierz trafnie, bo tu – podobnie jak z dynią i w stosunkach międzyludzkich – nie rozmiar się liczy. Dobra bulwa jest średniej wielkości, równa, bez plam i przeróżniejszych odrostów.

Ptactwo na listopadową ucztę

Jesień to dobry czas, aby zagadać do swojego rzeźnika i sprawdzić, czy możesz cieszyć się najlepszym zimowym mięsem i drobiem. To świetna pora roku, aby kupić gęś i cieszyć się niezwykle aromatycznym mięsem. Co jest lepszego niż dobrze upieczona gęś ze wszystkimi zimowymi korzeniami i bogatym sosem? Tradycją jest spożywanie gęsiny na św. Marcina, czyli 11 listopada.

Jeśli mamy spokrewnionego lub znajomego szczodrego myśliwego, jest nadzieja na to, że może poszczęści się i nabędziemy bażanta lub dziką kaczkę czy inną dziczyznę. W tym przypadku rodzinna uczta okaże się niezapomniana. To także moment otwarcia sezonu na wspaniałe mięso duszone – najróżniejsze gulasze, wołowinę po burgundzku. Zaletą przyrządzania gulaszu jest to, że z najtańszych gatunków mięsa można wyczarować istne cuda.

A może owoce morza?

Temat trochę z dziedziny fantastyki. Choć, kto wie, może i wśród nas są szczęściarze. Ryby i owoce morza to nie są produkty bardzo popularne, ponieważ po prostu nie mamy dostępu do naprawdę jakościowych produktów – albo są to niezwykle drogie produkty.

A jednak! Teraz, gdy temperatura oceanów i mórz spada, oznacza to, że dostępne są pyszne owoce morza! Niezależnie od tego, czy masz ochotę na ostrygi, małże, czy kraby, jest to świetny czas na odkrywanie nowych smaków i świętowanie przy stole. Jeśli szukasz świeżych ryb, rozejrzyj się za świeżym plamiakiem, dorszem, makrelą, flądrami i żabnicą, które są dobre o tej porze roku. Spójrzmy prawdzie w oczy, jeśli masz porządny kawałek świeżej ryby, nie musisz się zbyt martwić – te świeże smaki wystarczą, nie ma konieczności martwienia się o skomplikowane, długie przepisy.

Owoce również są sezonowe

Cóż, to dobry czas dla owoców, takich jak żurawina, jabłka i gruszki, więc nie wstydź się i zajmij się pieczeniem. Rozbudź kreatywność dzięki tym sezonowym przysmakom! To dobra pora roku na kruszonkę z jabłkiem lub deser z gruszki. Ale nie zamykajmy się w naszym obszarze geograficznym – importowane owoce rozjaśniają nasze ciemne zimy takimi owocami, jak klementynki, pomarańcze, marakuje i granaty. Ciekawym i nieco niezwykłym owocem, który naprawdę warto poznać, jest pigwa. Warto przypomnieć, że pigwa z powodzeniem rośnie także na wileńskich ziemiach, więc sprawdź ten wspaniały owoc i spraw, aby goście na kolacji byli szczęśliwi i zaciekawieni. Kolejną pozycją na liście „co jeść” są zdrowe i smaczne orzechy. Kasztanów, orzechów laskowych

i orzechów włoskich jest teraz pod dostatkiem, jeśli będziesz mieć na nie oko. Persymony – czyli owoce kaki, inaczej hebanowca, a biologicznie: hurma hebanowa – są jak cukierki natury. To jesienny przysmak, który występuje w dwóch głównych typach: ściągającym i nieściągającym. Odmiana ściągająca powinna być supermiękką i galaretowatą, aby móc ją zjeść, w przeciwnym razie pozostanie gorzka. Z kolei te nieściągające można jeść, gdy są jeszcze jędrne, podobnie jak jabłko. Są nie tylko pyszne, ale także pełne składników odżywczych, takich jak witaminy A i C, błonnik i przeciwutleniacze. Ich wyjątkowa słodycz i kremowa konsystencja sprawiają, że idealnie nadają się do wszystkiego, od sałatek po desery. Czy kiedykolwiek próbowałeś puddingu z persymoną lub sałatki z plasterkami persymony? Teraz jest czas na delektowanie się tym wspaniałym owocem.

Listopadowe wino

Listopad to także czas na beaujolais nouveau, czyli okazja degustacji pierwszego młodego wina wyprodukowanego we Francji, w regionie Beaujolais na południu regionu Burgundii. To coś, na co niektórzy miłośnicy wina czekają bardziej niż na Nowy Rok. Przyjście wina (właśnie tak, ono przychodzi – „est arrivé”) jest obchodzone w trzeci czwartek listopada i z czasem ta degustacja stała się niezwykle popularna prawie na całym świecie. Ponieważ jest to pierwsze wino w danym roku we Francji, eksperci i amatorzy próbują na jego podstawie ocenić jakość danego rocznika. ■

Burkina Faso. Afrykański blef Rosji

Antoni Rybczyński

Rosja od kilku lat agresywnie rozszerza swoje wpływy w Afryce, zwłaszcza w Sahelu. Tutaj Moskwa wykorzystwała wojskowe przewroty, by pozyskać zaufanie wojskowych junt w Mali, Nigrze i Burkina Faso. Jednak rosyjska pomoc okazuje się złudna, co widać choćby na przykładzie tego ostatniego kraju.



Terror, jaki stosują armia rządowa i Rosjanie wobec rzekomych popleczników dżihadu, tylko podsycą krwawy wewnętrzny konflikt w Burkina Faso **Fot. Adobe Stock**

Burkina Faso to była kolonia francuska. Do dwóch kolejnych wojskowych zamachów stanu w tym kraju doszło w 2022 r. Pierwszy obalił demokratycznie wybranego prezydenta Rocha Marca Christiana Kaborégo, drugi – po zaledwie paru miesiącach – wyniósł do władzy kapitana Ibrahima Traoré'a.

Rządząca od tamtego czasu Burkina Faso junta zerwała więzi z krajami zachodnimi, przede wszystkim z byłą metropolią Francją, które pomagały siłom rządowym w walce z islamskimi grupami zbrojnymi, i zwróciła się o pomoc do najemników rosyjskich.

Ta zmiana nie sprawiła, że kraj stał się bezpieczniejszy; ataki terrorystów są coraz częstsze i coraz bardziej krwawe. Terror, jaki stosują armia rządowa i Rosjanie wobec rzekomych popleczników dżihadu, tylko podsycą krwawy wewnętrzny konflikt.

Krwawa wojna w Burkina Faso

Północne regiony Burkina Faso wchodzą w skład tzw. trójkąta dżihadu, zajmującego obszar trójstyku granic Burkina Faso, Nigru i Mali. Od lat działalność islamiistycznych rebeliantów, głównie z powiązanej z Al-Kaidą formacji Jama'at Nasr al-Islam wa-al-Muslimin (JNIM), ale też bojowników regionalnej filii Państwa Islamskiego, destabilizuje Burkina Faso. Pomoc zachodnia nie była wystarczająca, więc i scenariusz był podobny jak u sąsiadów: obalenie cywilnych władz, wyrzucenie wojskowej pomocy Zachodu, zaproszenie Rosjan.

Sojusz z Moskwą zmienił sytuację bezpieczeństwa? No właśnie nie. Burkina Faso, wraz z sąsiednimi Mali i Nigrem, jest pustoszone przez ataki bojowników powiązanych z Państwem Islamskim i Al-Kaidą. W ich >>

wyniku zginęły tysiące ludzi, a 2 mln zostały przesiedlone. Grupy rebeliantów kontrolują ponad jedną trzecią kraju, a około pół miliona ludzi obecnie żyje w miasteczkach i wsiach de facto oblężonych przez dżihadystów.

W tej okrutnej wojnie junta i jej rosyjskie wsparcie są okrutni niczym islamski wróg. W lutym wojsko rządowe dokonało masakry we wsi Nondin w północnej prowincji Yatenga. Żołnierze wypędzali ludzi z domów i kazali im okazywać dowody tożsamości. Następnie otworzyli ogień do mieszkańców wsi. Według raportu Human Rights Watch zginęło 44 cywilów, w tym 20 dzieci. Około godziny później żołnierze wkroczyli do pobliskiej wioski Soro, gdzie zabili 179 osób, w tym 36 dzieci.

Ataki wojskowe na cywilów, w tym te popełnione z pomocą bojówek samoobrony sprzymierzonych z rządem i rosyjskich najemników, są powszechne i rzadko rozliczane.

Giną żołnierze i cywile

Lider burkińskiej junty, kapitan Ibrahim Traore obiecał zabezpieczyć zniszczony walkami kraj, przeprowadzić wybory i przyspieszyć przejście kraju do demokracji, kiedy po raz pierwszy przejął władzę w zamachu stanu w 2022 r. Jednak na początku czerwca tego roku Traore ogłosił pięcioletnie przedłużenie okresu przejściowego, powołując się na utrzymujący się brak bezpieczeństwa w północno-wschodnich regionach kraju, gdzie wojsko walczy z dżihadystami.

Do najkrwawszego aktu przemocy doszło pod koniec sierpnia: w wyniku ataku terrorystycznego w mieście Barsalogo na północy kraju zginęło ok. 200 osób, głównie cywilów. Dżihadysty uderzyli, gdy miejscowa ludność, zmuszona rozkazem władz wojskowych, kopała okopy mające spowolnić postęp grup terrorystycznych. Według lokalnego źródła podczas tych prac terrorystów otworzyli ogień „we wszystkich kierunkach, siejąc panikę w całym

Lider burkińskiej junty, kapitan Ibrahim Traore obiecał zabezpieczyć zniszczony walkami kraj, przeprowadzić wybory i przyspieszyć przejście kraju do demokracji, kiedy po raz pierwszy przejął władzę w zamachu stanu w 2022 r. Nie ma jednak na to szans, gdyż w północno-wschodnich regionach kraju wojsko wciąż walczy z dżihadystami.

mieście”. Zginęli cywile i nadzorujący ich prace żołnierze. Wiele osób zostało rannych. Do ataku przyznało się powiązane z Al-Kaidą ugrupowanie Jama'at Nasr al-Islam wa-al-Muslimin (JNIM).

Nieco wcześniej konwój wojskowy przewożący ponad tysiąc cywilów wpadł w zasadzkę dżihadystów w miejscowości Tawori we wschodniej części Burkina Faso.

Jednak junta bardziej przejmuje się własnymi stratami niż wśród ludności cywilnej. Co najmniej 400 bojowników JNIM opanowało 11 czerwca wioskę Mansila we wschodniej części kraju, zabijając ponad 100 żołnierzy. Atak miał miejsce mniej więcej tydzień po tym, jak rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow odwiedził Burkina Faso i ogłosił plany wysłania do tego kraju większej liczby instruktorów wojskowych. W połowie czerwca rosyjskie samoloty przetransportowały od 80 do 120 malijskich i rosyjskich żołnierzy z północnego Mali do Burkina Faso.

Antyfrancuska retoryka

Druzgocąca porażka sił rządowych 11 czerwca wzmocniła poczucie niezadowolenia w armii wobec rządów Ibrahima Traore'a. Kiedy lider junty zniknął między 12 a 14 czerwca i nie wydał żadnego oświadczenia, nasiliły się spekulacje na temat jego miejsca pobytu. Alarm dowódcy armii generała Celestina Simporé'a, aby żołnierze byli gotowi w swoich koszarach 13 czerwca, zwiększył niepewność.

Jednak 14 czerwca Traore udośćąpił zdjęcia, na których widać, jak oddaje krew w swojej rezyden-

cji. Potem zaprzeczył twierdzeniom o buncie i zganiał „kłamliwe” zachodnie kanały medialne.

Zwolennicy Traore'a, którzy wspierają jego antyfrancuską retorykę, wskazują na podwojenie wydatków wojskowych, utworzenie specjalnych sił szybkiego wsparcia, które mają pomóc rozciągniętym siłom na północy. Rząd wojskowy reklamował też program mający na celu rekrutację 50 tys. ochotników do milicji samoobrony wspomagającej wojsko: Ochotników Obrony Ojczyzny (VPD).

Priorytetem utrzymanie władzy

Junta twierdzi tymczasem, że udaremniła kolejną próbę zamachu stanu 26 września, po doniesieniach o niepokojach w wielu garnizonach i obozach wojskowych. Od czasu udaremnienia dwóch wcześniejszych prób zamachu stanu Traore stał się bardziej surowy wobec osób postrzeganych jako wrogowie. Dziesiątki osób oskarżonych o spiskowanie zostało aresztowanych, podczas gdy wielu wojskowych podejrzanych o udział w zamachach zostało wysłanych na misje zagraniczne.

Skupienie się wojsk rządowych, jak też rosyjskich najemników, na stabilności reżimu, a nie na operacjach antyrebelianckich, zmniejszy presję na strefy aktywności islamistów, umożliwiając im dalsze gromadzenie się w dużych liczbach w celu przeprowadzenia ataków. JNIM już oblega liczne miasta – w tym stolicę prowincji.

Rosnąca niepewność w Burkina Faso będzie prawdopodobnie nadal podsycać niestabilność polityczną, niezależnie od rosyjskiej pomocy. Wsparcie Moskwy koncentruje się przede wszystkim na bezpieczeństwie reżimu, a nie na operacjach antyrebelianckich. Znajduje to odzwierciedlenie w niewielkim rosyjskim kontyngencie w Burkina Faso, który liczy od 100 do 300 żołnierzy stacjonujących wokół Wagadugu, a nie na linii frontu. ■



Uroczystości rozpoczęły się od odsłonięcia pomnika gen. Maczka na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym przy Ettensebaan Fot. Barbara Jamrocha/UdSKIOR

Dziękujemy wam, Polacy. Mieszkańcy Bredy pamiętają

Jarosław Tomczyk

80 lat temu żołnierze polskiej 1. Dywizji Pancерnej pod dowództwem gen. Stanisława Maczka wyzwolili holenderską Bredę. Mieszkańcy tego miasta nie zapominają o swoich oswobodzicielach. W ramach uroczystości rocznicowych m.in. odsłonięto pomnik gen. Maczka, a jego żołnierzy uczczono podczas meczu piłkarskiego.

Obchody 80. rocznicy wyzwolenia miasta trwały w Bredzie przez cały weekend, od piątku 25 do niedzieli 27 października.

– Organizatorem była strona holenderska – informuje Michał Syska, zastępca szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych RP, który wraz ze swoim przełożonym Lechem Parellem stał na czele polskiej delegacji. – Co warto podkreślić, była to inicjatywa oddolna. Obchody były organizowane przez organizacje społeczne, które upamiętniają żołnierzy gen. Maczka. Często są to stowarzyszenia powstałe z inicjatywy potomków

żołnierzy, którzy po II wojnie światowej osiedlili się na tych terenach. Odniesienia do wydarzeń sprzed 80 lat są dobrze widoczne w przestrzeni publicznej Bredy, w postaci pomników, nazw ulic czy, tak jak w trakcie obchodów, okolicznościowych flag powiewających z okien mieszkań.

Najbardziej polskie miasto

Uroczystości rozpoczęły się od odsłonięcia pomnika gen. Stanisława Maczka na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym przy Ettensebaan, gdzie zgodnie ze swoją wolą

spoczywa on wśród swoich żołnierzy. Przybyły rodziny pancerniaków z 1. Dywizji, przedstawiciele organizacji polonijnych oraz reprezentanci polskiego parlamentu. Obecni byli: wnuczka generała Karolina Maczek-Skillen, weteran 1. Polskiej Dywizji Pancерnej kpt. Eugeniusz Niedzielski ps. Nead oraz liczni oficjele, w tym minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski, ambasadorka Rzeczypospolitej w Królestwie Niderlandów Margareta Kassangana oraz burmistrz Bredy Paul Depla.

– Dziś ponownie pragniemy oddać hołd gen. Maczkowi poprzez odsło- ➤

nięcie jego popiersia – mówił Willem Krzeszowski, prezes Maczek Memorial, inicjator wydarzenia.

Odsłonięcia dokonała wnuczka generała wspólnie z burmistrzem Bredy, który podkreślił, że to gen. Maczekowi i wielu polskim żołnierzom mieszkańcy jego miasta zawdzięczają wolność. – Niestety, wielu z nich poległo, a żołnierze, którzy przeżyli wojnę, nie mogli wrócić do Polski – mówił Paul Depla. – Nawiązały się przyjaźnie między Polakami a mieszkańcami Bredy, rozkwitły związki, zawierano małżeństwa, rodzili się polscy mieszkańcy Bredy. I tak Breda stopniowo stała się, jak mówimy, najbardziej polskim miastem w Holandii.

Karolina Maczek-Skillen wspominała opowieści dziadka o euforii, jaka wybuchła wśród wyzwolonych mieszkańców Bredy. Przypomniała też przykry fakt, że to właśnie w Bredzie polscy żołnierze dowiedzieli się o Jalcie i zdradzie aliantów.

Po ceremonii odsłonięcia popiersia Orkiestra Wojskowa z Żaga-

Polski Honorowy Cmentarz Wojskowy przy Ettensebaan w Bredzie jest największym polskim cmentarzem wojennym w Holandii, znajdują się na nim groby 162 Polaków. Został utworzony w 1963 r. Zebrano na nim szczątki polskich żołnierzy pochowanych wcześniej na innych cmentarzach.

nia, w którym znajduje się taki sam pomnik generała, wykonała Marsz Pierwszej Brygady.

Polski Honorowy Cmentarz Wojskowy przy Ettensebaan w Bredzie jest największym polskim cmentarzem wojennym w Holandii, znajdują się na nim groby 162 Polaków. Został utworzony w 1963 r. z inicjatywy lokalnych społeczników. Zebrano na nim szczątki polskich żołnierzy pochowanych wcześniej na innych cmentarzach. W nekropolii spoczywają głównie żołnierze 1. Dywizji Pancerniej, lotnicy Polskich Sił Powietrznych i spadochroniarze z 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Na cmen-

tarzu spoczął również zmarły w 1994 r. dowódca 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisław Maczek. Ostatni pochówek na cmentarzu miał miejsce w 2003 r., kiedy to odnaleziono szczątki polskich lotników, którzy polegli w czerwcu 1944 r.

Wyzwolenie Bredy

1. Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. Maczka została sformowana 25 lutego 1942 r. z rozkazu Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Po intensywnym szkoleniu, w składzie 1. Armii Kanadyjskiej, ruszyła na front zachodni otwarty w czerwcu 1944 r. Zwycięski marsz dywizji wiódł przez północną Francję, Belgię i Holandię.

Wyzwolenie Bredy było operacją przeprowadzoną w ramach przejścia kanadyjskiej 1. Armii w kierunku Mozy. Miasto – ważny port śródlądowy przy ujściu rzek Mark i Aa do Kanału Wilhelminy – stało się rejonem walk polskiej >>



Gen. Stanisław Maczek poprosił o pochowanie go wśród jego żołnierzy w jednym z miast, które wyzwalał

Fot. Barbara Jamrocha/UdSKIOR

1. Dywizji z oddziałami niemieckimi z 256., 711. i 719. Dywizji Piechoty. Rankiem 28 października oddziały polskie zaatakowały stanowiska nieprzyjaciela jednocześnie z dwóch kierunków. Bredę zdobyto po dwudniowych walkach 29 października. Mieszkańcy entuzjastycznie powitali polskich wyzwolicieli.

Pancerniacy serca mieszkańców Bredy zdobyli m.in. tym, że podczas walk udało im się wyzwolić miasto bez strat w ludności cywilnej oraz bez większych szkód dla jego historycznej zabudowy. Stało się tak dzięki rozkazowi gen. Maczka brzmiącemu: „Bredy nie ostrzeliwać artylerią, nie bombardować lotnictwem. Zdobywać dom po domu”.

Po wyzwoleniu miasta polscy żołnierze byli rozchwytywani, wręczano im kwiaty i upominki, zapraszano do domów. Doszło do tego, że generał musiał zakazać przyjmowania podarunków i korzystania z gościnności mieszkańców, aby zachować dyscyplinę wśród podwładnych.

„Breda przeżywa w sposób nie do opisanie swe pierwsze chwile wolności. Istny karnawał – ulice zapchane wiwatującymi mieszkańcami, kwiaty i festyny, a wystawy sklepów oblepione napisami w języku polskim: »Dziękujemy wam, Polacy«. Entuzjazm osiąga swój szczyt, gdy wprowadziłem do ratusza dawnego burmistrza, który ukrywał się tak długo przed Niemcami” – opisywał Maczek.

Dzień po wyzwoleniu, 30 października 1944 r., w ratuszu zapadła decyzja o przyznaniu dywizji Srebrnego Medalu Honorowego Miasta Bredy oraz o wpisaniu żołnierzy do księgi miasta, a tym samym nadaniu im honorowego obywatelstwa. Burmistrz miasta Bartholomeus Wouter Theodorus van Slobbe w swoim przemówieniu podkreślił, że mieszkańcy nie są w stanie wyrazić słowami swojej wdzięczności wobec Polaków.

Holandia po wojnie stała się nową ojczyzną dla kilkuset polskich żołnierzy. Część z nich osiedliła się w Bredzie i założyła ro-

W 19 minucie i 44 sekundzie spotkania, na wypełnionym prawie 20 tys. kibiców stadionie, wszyscy powstali i złożyli polskim wyzwolicielom hołd prezentując flagi opatrzone podobiznami polskich bohaterów z napisem: „Pamiętamy 29.10.1944”.

dziny. W mieście przypominają o nich m.in. ulice, którymi do niego wkraczali, nazwane na ich cześć – Poolseweg (Polska Droga) oraz Generaal Maczekstraat (ulica Generała Maczka).

Mecz wyzwolenia

Jednym z najważniejszych akcentów obchodów 80. rocznicy wyzwolenia Bredy był mecz holenderskiej ekstraklasy pomiędzy NAC Breda a RKC Waalwijk.

– Symbolicznego rozpoczęcia spotkania poprzez pierwsze kopnięcie piłki dokonał 101-letni kpt. Eugeniusz Niedzielski, ostatni żyjący weteran 1. Dywizji Pancernernej – relacjonuje Michał Syska. – Pan kapitan przyjechał z Anglii, zachowuje świetną kondycję, »



Cmentarz w Bredzie jest największym polskim cmentarzem wojennym w Holandii, znajdują się na nim groby 162 Polaków **Fot. Barbara Jamrocha/UdSKIOR**



Pamięć o polskich żołnierzach stała się w Bredzie wręcz elementem lokalnej tożsamości, ma charakter międzypokoleniowy **Fot. Barbara Jamrocha/UdSKIOR**

absolutnie nie zapomniał języka polskiego. Jest osobą bardzo kontaktową, chętnie rozmawiał z mieszkańcami, robił sobie zdjęcia, wspominał, acz podkreślał skromnie, że jego rolą było jedynie prowadzić czołg. Przed meczem był fetowany na ulicach Bredy w trakcie parady, która maszerowała ulicami miasta. Kapitan jechał na jej czele w odkrytym samochodzie terenowym, a wieczorem wszedł na murawę stadionu wraz z wnuczką gen. Maczka, Karoliną Maczek-Skillen. W tym czasie kibice rozwinęli na trybunie olbrzymich rozmiarów, największą w historii klubu sektórkę z napisem: „Pamiętamy!”.

Lech Parell i Michał Syska z Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych RP uhonorowali Medalami „Pro Patria” osoby zasłużone w kultywowaniu pamięci, które na przestrzeni ostatnich lat wkładały sporo sił i inicjatywy na rzecz upamiętniania polskich bohaterów.

– Przed meczem, na murawie stadionu, wręczyliśmy cztery medale osobom związanym z klubem i grupami kibicowskimi – kontynuuje Syska. – Wydaje mi się to wydarzeniem bez precedensu, nie przypominam sobie, by wcześniej jakikolwiek polski urząd czy ministerstwo honorował na stadionie sympatyków zagranicznej drużyny. Medale otrzymali od nas: Wendy Dujardin, Leon Deckers, Martin Koks i Myrthe Koppelaar. Ta pierwsza to osoba związana z Maczek Memorial, zaangażowana i w klubie, i wśród kibiców, i także w Muzeum gen. Maczka. Z kolei ta ostatnia zaprojektowała specjalne koszulki, w których wystąpiła drużyna gospodarzy, upamiętniające wyzwolenie Bredy przez 1. Dywizję Pancerną.

Piłkarze NAC przez cały sezon grać będą w trykotach przypominających walki podczas wyzwolenia Bredy, jak i pokazujących wdzięczność dla polskich bohaterów za otrzymaną wolność. Jedną z limitowanych koszulek przedstawiciele klubu przekazali na pamiątkę premierowi RP Donaldowi Tuskowi.

W 19 minucie i 44 sekundzie spotkania, na wypełnionym prawie 20 tys. kibiców stadionie, wszyscy

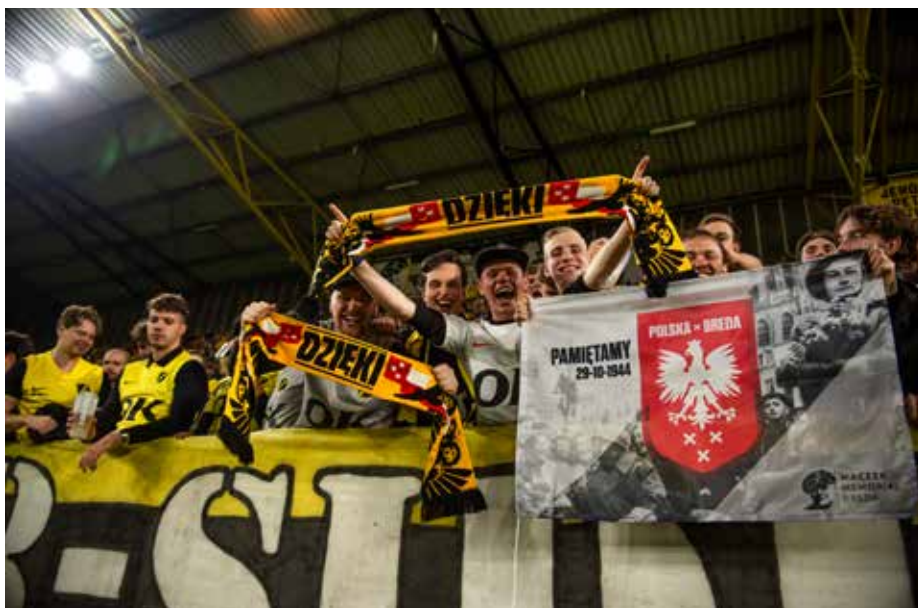


Symbolicznego rozpoczęcia spotkania między NAC Breda a RKC Waalwijk dokonał 101-letni kpt. Eugeniusz Niedzielski **Fot. Barbara Jamrocha/UdSKIOR**

powstali i złożyli polskim wyzwolicielom hołd, prezentując flagi opatrzone podobiznami polskich bohaterów z napisem: „Pamiętamy 29.10.1944”.

– To, co chyba na wszystkich członkach polskiej delegacji zrobiło największe wrażenie, to zaangażowanie w podtrzymywanie pamięci przez mieszkańców. To dzieje się oddolnie, nie wynika z żadnych nakazów. Co ważne, zaangażowane w przygotowania były osoby młode, ma to charakter międzypokoleniowy. Pamięć o polskich żołnierzach stała się w Bredzie wręcz elementem lokalnej tożsamości – kończy Michał Syska. ■

1. Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. Stanisława Maczka została powołana 25 lutego 1942 roku z rozkazu Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Zwycięski marsz dywizji wiódł przez północną Francję, Belgię i Holandię. Bredę zdobyła po dwudniowych walkach 29 października 1944 r.



Jednym z najważniejszych akcentów obchodów 80. rocznicy wyzwolenia Bredy był mecz holenderskiej ekstraklasy **Fot. Barbara Jamrocha/UdSKIOR**



Małżeństwo Ryszarda i Stefanii Kuźmów oraz ich córki Alina i Diana Fot. archiwum rodzinne

Z Sankt Peterburga do Krakowa przez Wilno. Dzieje rodu Kuźmów

Ryszard Jan Kuźmo

Prof. Ryszard Jan Kuźmo jest znanym wileńskim epidemiologiem i działaczem społecznym, założycielem i długoletnim rektorem Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Wilnie. Postanowił spisać historię swojego rodu, którą „Kurier Wileński” publikuje jako pierwszy.

Powstanie tego rodu jest dość dawne, w obecnych czasach jego opisanie staje się dość skomplikowane i nieproste. Otóż pierwsze wzmianki o Kuźmach pojawiły się jeszcze w XIV w. Kuźmowie mają swój herb rodzinny Jastrzębiec, został im nadany w 1300 r.

Od końca XIX w. do rodu Kuźmów należą Trzeciakowie. Właśnie autor tych zapisków, Ryszard Jan Kuźmo, posiada akt przyznania szlachectwa przez Królewski Związek Szlachecki Litwy. Został wydany w 2014 r. po linii

Trzeciakas, w której herbem jest Trzaska, bardzo podobna do herbu Jastrzębia. Został zarejestrowany w księdze Królewskiego Związku Litewskiej Szlachty (Lietuvos Bajorų Karališkoji Sąjunga) pod numerem 3831. Losy Trzeciaków i Kuźmów są dosyć skomplikowane.

Moja matka Helena poznała Jana Kuźmę, gdy był sekretarzem magistratu m. Nowa Wilejka. Tu w 1936 r. oni się pobrali i w 1938 r. na świat przyszedł ich syn Ryszard Kuźmo. Ochrzczony został w Ostrej Bramie.

Carski zegarmistrz

Otóż Władysław Trzeciak (pradziadek Ryszarda) był w Sankt Petersburgu w Pałacu Zimowym u cara Rosji nadwornym zegarmistrzem. Jego przyjazd do Wilna nastąpił w 1881 r. po pewnym wydarzeniu.

Po zamordowaniu cara Aleksandra III w pałacu odbywała się „stypa”. Trwały modły za duszę zamordowanego. Tymczasem mój pradziadek, przy wszystkich, podjął toast za... spokój »

duszy mordercy, który został wówczas natychmiast złapany i powieszony. Wszyscy obecni byli w szoku i zdziwieni, jak można prosić o pokój duszy mordercy.

Następnego dnia car nakazał, żeby tego zegarmistrza nie było w pałacu ani ducha, ani śladu. Pozwolono mu w ciągu doby opuścić Sankt Petersburg.

Po kilku dniach pradziadek przyjechał do Nowej Wilejki. Założył tu zakład zegarmistrzowski i ożenił się z moją prababcią szlachcianką Stefanią Romanowską.

Chirurg społecznik w Sarnach

Po kilku latach w 1884 r. na świat przyszedł mój dziadek Kazimierz Trzeciak. Mieszkał w Nowej Wilejce i pracował za tamtych czasów ponad 20 lat.

W 1905 r. ożenił się z Antoniną Sztarnetówną. Z tego związku narodziły się dwie dziewczynki: Kazimiera (1907 r.) i Helena (1910 r.). W latach 30. XX w. Helena i Kazimiera studiowały na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Moja matka Helena studiowała na humanistycie, a Kazimiera – na medycynie. W 1934 r. Kazimiera (moja ciocia) wyszła za mąż za Waclawa Be-

niasza, który ukończył medycynę i został chirurgiem.

W 1937 r. wuj Beniasz ze swoją żoną Kazimierą wyjechali do Sarn (dziś Ukraina, obwód rówieński), gdzie Waclaw Beniasz otrzymał stanowisko naczelnego lekarza, a Kazimiera była jego pomocnicą i gospodynią domową. Tu w Sarnach w 1937 r. narodziła się im córka Krystyna (moja kuzynka, cioteczna siostra).

Mieszkając i pracując w Sarnach, mój wujek Waclaw Beniasz leczył i pomagał miejscowym Ukraińcom i Polakom, i innym, którzy się do niego zwracali o pomoc. Będąc chirurgiem ogólnie wykonał dużo operacji, na miejscowych mieszkańcach, pomagał, konsultował i leczył ich bezinteresownie.

I otóż w 1943 r. przyszli do Beniaszów banderowcy, przedstawiciele kolaborującej z hitlerowcami UPA. Wyprowadzili z mieszkania na podwórko męża Kazimiera, chirurga, który wszystkich leczył i wszystkim pomagał. Na oczach jego żony Kazimiera i jego córki Krystyny bestialsko go rozstrzelali. Lamenty i prośby żony i córki nic nie pomogły. Waclaw Beniasz, lekarz i chirurg, został mimo niewinności stracony i okrutnie rozstrzelany w bandycki sposób.

Od końca XIX w. do rodu Kuźmów należą Trzeciakowie. Właśnie autor tych zapisków, Ryszard Jan Kuźmo, posiada akt przyznania szlachectwa przez Królewski Związek Szlachecki Litwy.

UPA i banderowcy pokazali swoją prawdziwą twarz. Zginął z ich rąk, dlatego że był Polakiem, a że ich leczył i im pomagał, nie zwrócili na to uwagi.

Spotkanie moich rodziców

Moja matka Helena poznała Jana Kuźmę, gdy był sekretarzem magistratu m. Nowa Wilejka. Tu w 1936 r. oni się pobrali i w 1938 r. na świat przyszedł ich syn Ryszard Kuźmo. Ochrzczony został w Ostrej Bramie.

Co się tyczy rodziny mego ojca Jana Kuźmy, to historia jest następująca. Mój pradziadek po linii ojca, Władysław Kuźmo, zamieszkiwał w Lidzie i Kownie. >>



Klasa gimnazjalna Heleny Trzeciakównej w Nowej Wilejce rok 1928 Fot. archiwum rodzinne

Wspomnijmy tu znanego rzeźbiarza i artystę Vladasa Kuźmę, którego rzeźba przedstawiająca rycerza zdobi po dzień dzisiejszy róg ulic Trockiej i Zawalnej (Pylimo) naprzeciwko budynku z dwoma Kerkulesami podpierającymi balkon. Właśnie ten Vladas Kuźma był bratem mojego pradziadka i ma w Kownie swoją ulicę pod nazwą V. Kuzmas.

Zaś mój dziadek Wincenty Kuźma, syn mojego pradziadka Kuźmy, mieszkał w Lidzie i Wilnie, ożenił się z moją babcią Apolonią Woronowicz. Moja babcia Apolonia miała siostrę Adele, znaną krawcową z tamtych czasów.

Wileńscy kolejarze bohaterowie

Mój dziadek z babcią mieli trzech synów: Aleksandra, Piotra i Jana, których losy potoczyły się następująco.

Mój dziadek po linii ojca należał do Zarządu „Samoobrony Wileńskiej”. Był nie tylko dobrym stolarzem, ale i świetnym kolejarzem, a później maszynistą. To właśnie wileńscy kolejarze w roku 1920 rozebrali tory pod Wilnem, żeby transport z wojskiem bolszewickim nie mógł wejść do Wilna. Mieli oni nawet swój hymn: „Idą, idą z wiarą silną, że odbiorą swoje Wilno, raz dwa trzy. Przy pomocy kolejarzy Pan Bóg zdrowiem ich obdarzy, raz, dwa, trzy”.

Właśnie do Samoobrony wstąpił jako ochotnik niepełnoletni najstarszy dziadek Wincentego i Apolonii Aleksander. Zaciekle walczył pod Wilnem i tu zginął podczas obrony miasta. Najmłodszy syn Kuźmów Piotr służył w wojsku w Końskich. Tam był również na ćwiczeniach Jan Kuźmo, mój ojciec.

Piotr Kuźmo zginął w czasie bombardowania w 1944 r. w Końskich.

Mój ojciec Jan jako jedyny z Kuźmów przeżył wojnę i witał na Zwierzynku i na Kalwaryjskiej wkracząc do Wilna oddziały AK.

Zasłużona Nauczycielka Litwy

Po wojnie losy potoczyły się następująco. Mój ojciec Jan w ramach repatriacji na początku lat 50. wyjechał do Polski i osiadł w Szczecinie. Tam założył nową rodzinę.



Helena Kuźmowa, matka autora zapisków, 1951 r. Fot. archiwum rodzinne

Matka moja, Helena z Trzeciaków, i cała pozostała rodzina Kuźmów zostali na Wileńszczyźnie. Po rodzinnych perturbacjach matkę moją Helenę Kuźmową tutejsze Ministerstwo Oświaty uczyniło w Mereczu-Wilkiszkach kierowniczką szkoły początkowej. Uwzględniając jej dobrą znajomość języka francuskiego, dowożono ją nawet na furmankach do progimnazjum w Turgielach i Jaszunach. Następnie naznaczyli ją kierowniczką oświaty okręgu Wileńsko-Solecznickiego.

To była ciężka, wyczerpująca praca, ponieważ musiała ciągle jeź-

dzić furmankami i sprawdzać szkoły tego okręgu. Ryszard Kuźmo, jej syn, uczył się w szkole w Mereczu-Wilkiszkach, a doglądał go dziadek Kazimierz Trzeciak, ojciec matki Heleny. Tak to trwało do 1950 roku.

Na początku lat 50. moją matkę przenieśli do rejonu trockiego. Przyczyny tej przeprowadzki były następujące.

W czasie kontroli jej pracy powstał zeszyt dotyczący jej pracy. Powiedziano, że naucza języka polskiego, tj. polonizuje szkoły. Matka, chcąc nie chcąc, musiała się zgodzić na tę przeprowadzkę, inaczej groziła jej wywózka na Syberię.

Z początku ją zatrudnili jako nauczycielkę francuskiego w Trockiej Szkole Średniej. Następnie przenieśli do Ruchiszek na to samo stanowisko, a po roku do szkoły siedmioletniej w Solecznikach.

Na początku 1953 r. skierowali ją do Szkoły Średniej w Landwarowie. Tu z początku wykładała język francuski, później pozwolono jej fakultatywnie uczyć języka polskiego, a niebawem można było oficjalnie wykładać go w szkołach na Wileńszczyźnie. Tu Helena Kuźmo znalazła się w swoim żywiole, ponieważ język polski to był jej życiowy cel – aby go nauczać młode pokolenia, dla którego był on językiem ojczystym.

Pracowała tu ona aż do swojej śmierci, która nastąpiła w 1993 r. Za swoją wyteżoną pracę otrzy- ➤



Końskie – Piotr Kuźmo i Jan, 1934 r. Fot. archiwum rodzinne



Sześćioletni Ryszard Kuźmo, 1944 r.

Fot. archiwum rodzinne

mała wiele podziękowań, dyplomów, a nawet tytuł Zasłużonej Nauczycielki Litwy. Nigdy nie przeszła na emeryturę, tzn. stała na warcie aż do końca swojego życia.

Kariera naukowa

Ryszard Kuźmo, syn Heleny Kuźmowej, autor tych słów, w tym czasie przeszedł następujące drogi życiowe i koleje losu.

Po ukończeniu Szkoły Średniej w Landwarowie przystąpił do Instytutu Nauczycielskiego w Nowej Wilejce w 1957 r. Po jego ukończeniu przedłożył naukę w Instytucie Pedagogicznym i Uniwersytecie Wileńskim na Wydziale Przyrodniczym (biologii). Od najmłodszych lat był zapalonym myśliwym i zagorzałym obrońcą przyrody (ekologiem) i całą swoją egzystencję oddał sprawom przyrody i biologii.

Uniwersytet ukończył celująco i otrzymał dyplom z wyróżnieniem. W tamtych czasach byli potrzebni specjaliści i młodzi naukowcy z dziedziny biologii, więc Instytut Uniwersytecki skierował Ryszarda Kuźmę na aspiranturę w Litewskiej Akademii Nauk do Leningradu (daw. Sankt Petersburg). Tam skierowano go do Instytutu im. Iwana Pawłowa, światowej sławy fizjologa. W tamtejszym laboratorium fizjologicznym rozpoczął pracę w dziedzinie fizjologii ekologicznej i termoregulacji.



Wujostwo Kazimiera i Wacław Bieniaszowie, 1936 r. Fot. archiwum rodzinne

Po trzech latach wytężonej pracy tam obronił tytuł doktora nauk przyrodniczych. Praca doktorska miała tytuł „Termoregulacje u człowieka i zwierząt stałocieplnych”.

Po obronie Ryszard Kuźmo wrócił do Wilna. Tu otrzymał pracę w Instytucie Zoologii i Parazytologii przy Akademii Nauk Litwy, jako młodszy pracownik naukowy.

Po paru latach pracy w instytucie w Werkach przeszedł z powodzeniem konkurs na starszego pracownika naukowego. Wygrał konkurs i zaczął pracować w Instytucie Epidemiologii, Mikrobiologii i Higieny, który znajdował się koło placu Ratuszowego w Wilnie. Jednocześnie podjął prowadzenie

wykładów w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym. Tu przepracował 17 lat. Po tym okresie naznaczono go kierownikiem laboratorium w nowopowstałym Instytucie Enzymologii Stosowanej. Stąd przeszedł na emeryturę.

Uniwersytet Trzeciego Wieku

W 1994 r. Ryszard Kuźmo założył Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Wilnie, pierwszą uczelnię tego typu na Litwie. W 2024 r. uroczystie świętowano 30-lecie PUTW w Wilnie. Tą placówką dla seniorów Wilna i Wileńszczyzny kieruje do dnia dzisiejszego.

W czasie trwania jego kadencji wydano pod redakcją Ryszarda »



Helena Kuźmowa ze swoją klasą, Landwarów, 1955/56 r. Fot. archiwum rodzinne

Kuźmy sześć pozycji książkowych. Oto one: „Impresje poetyckie słuchaczy PUTW w Wilnie”, 2007; „Koleje losu słuchaczy Polskiego UTW w Wilnie”, 2005; „Nauka to potęgi klucz”, 2010; „Wilnianie bohaterowi swojego życia”, 2011; „Duch wileński”, 2020; „Impresje poetyckie w kronikarskie słuchaczy PUTW w Wilnie”, 2024.

Dumny dziadek i pradziadek

Po ukończeniu uniwersytetu nauczycielskiego Ryszard Kuźmo ożenił się ze swoją koleżanką ze studiów, Stefanią Kuźmo z domu Warłamówną.

Stefania pracowała całe życie jako nauczycielka geografii i przyrody. Po ukończeniu Instytutu Nauczycielskiego pracowała w gajskiej szkole ośmioletniej. A kiedy ukończyła Instytut Pedagogiczny, zaczęła pracować w Landwarowie na stanowisku wicedyrektora Szkoły Średniej, gdzie były klasy polskie i rosyjskie. Szkoła ta miała dobrą renomę, a Stefania za swoją pracę otrzymała wiele wyróżnień, podziękowań i dyplomów. Miała duży autorytet wśród nauczycieli i rodziców.

Ze związku małżeńskiego Ryszarda i Stefanii narodziły się dwie córki, Alina i Diana. Starsza córka Alina ukończyła szkołę średnią i kilkuletnie kursy zarządzania w dietetyce. W tej dziedzinie pracowała długie lata, a obecnie prowadzi restaurację w Trokach. Tu realizuje swoją pasję. Dzięki jej staraniom i pomysłom restauracja prosperuje dobrze.

Alina Kuźmo wyszła za mąż za Olgierda Iwanauskasa, mając córkę Justynę i syna Dariusza.

Dzieci Aliny, a wnukowie Ryszarda założyli już swoje rodziny i posiadają własne dzieci. Justyna, po mężu Łukaszewicz, ma dwóch synów, Edwarda i Kewina. To prawnukowie Ryszarda. Dariusz założył rodzinę z Kariną Wasilewską i mają jednego syna Deimandasa.

Moja młodsza córka Diana Kuźmo ukończyła w Krakowie Uniwersytet Jagielloński, została magistrem humanistyki. W Krakowie wyszła za mąż za swojego kolegę ze studiów Marka Wilczka. Jest teraz panią Dianą Wilczek. Mają trójkę dzieci: Karola, Marysię i Kasię.

Marysia studiuje na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie na



Ryszard Kuźmo, lat 12, z babcią Apolonią Kuźmową, 1950 r.

Fot. archiwum rodzinne

kierunku zarządzanie jakością produkcji. Kasia, najmłodsza wnuczka, chodzi do szkoły podstawowej. Wnuk Karol wyjechał do Warszawy i tam pracuje w firmie geodezyjnej.

Obecnie Ryszard Kuźmo ma więc dwóch wnuków, trzy wnuczki i trzech prawnuków. ■



Ryszard Kuźmo wśród delegacji wilnian w Katyniu, 1980 r. Fot. archiwum rodzinne



Zapraszamy na pokaz do odbioru w DKP, pokój 203 oraz na recepcji.

Spotkania z Kinem Polskim #3

KOS

6 listopada 2024, 18:30

Dom Kultury Polskiej w Wilnie (sala teatralna)

Gość:

Bartosz Bielenia | aktor

Prowadzenie:

Łukasz Skórko | filmoznawca

Organizatorzy:



FUNDACJA KONTRPLAN



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Wilnie

Projekt dofinansowany przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie

VKC VILNIAUS KULTŪROS CENTRAS

POLSKI ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY PIĘŚNI I TAŃCA
WILIA

ZAPRASZA NA KONCERTY NOWOROCZNE
O GODZ. 13 i 17

28 GRUDNIA 2024 r.
Dom Kultury Polskiej w Wilnie
(ul. Naugarduko 76, Wilno)

Bilety: sekretariat DKP (pokój 203), I-V, 10:00 - 18:00, tel. +370 523 33663 info: +370 656 03174



Wilnoteka.lt Nasza Gazeta

KURIER
WILENSKI

